

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Aleksander Patrzałek, Henryk Rot, *Udział obywateli w sprawowaniu władzy za pośrednictwem Sejmu i rad narodowych*, Wrocław 1984, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 214.

Recenzowana książka przedstawia wyniki badań prowadzonych przez Autorów w ramach problemu węzłowego „Teoretyczne podstawy budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”. W zakresie podjętej przez nich problematyki, wyrażonej w tytule książki, znalazły się takie problemy badawcze jak: pozycja prawnoustrojowa posła i radnego (rozdz. II), reprezentatywność Sejmu i rad narodowych (rozdz. III), wykonywanie mandatu przez posła i radnego w ramach organizacyjnych Sejmu i rad narodowych (rozdz. IV), więź posła i radnego ze społeczeństwem (rozdz. V), udział obywateli nie będących posłami i radnymi w działalności Sejmu i rad narodowych (rozdz. VI). Jako osobne rozdziały Autorzy potraktowali wprowadzenie (I) oraz podsumowanie i wnioski (VII). Wskazane problemy cząstkowe, stanowiące rozwinięcie pracy, w sumie temat wyczerpują, a zarazem żaden z nich nie wychodzi poza temat wyrażony w tytule książki. Za prawidłową należy uznać również systematykę ogólną pracy.

Jak wskazują Autorzy, a wynika to także z treści książki, badania były prowadzone przez nich w latach 1976-1980, jak też częściowo i uzupełniająco w latach 1981-1982 (s. 5). Oznacza to, że były one prowadzone w określonym klimacie społeczno-politycznym, zresztą różnym dla każdego z wymienionych okresów. Szkoda, że książka ukazała się dopiero w 1984 r., a nie zaraz po pierwszym etapie badań. Te jej partie, które — jak wynika z treści — napisane były wcześniej, zaraz po pierwszym etapie badań, są po prostu lepsze od tych — nielicznych zresztą — fragmentów, które dodane zostały później, uwzględniających badania uzupełniające. W pierwszym przypadku podejmowane problemy rozważane są wszechstronnie i w zasadzie zawsze prawidłowo, a w każdym bądź razie w sposób nie budzący większych zastrzeżeń, chociaż zarazem pobudzający do refleksji. Autorzy często krytycznie odnoszą się tak do przyjętych u nas wówczas rozwiązań prawnych, jak tym bardziej do praktyki polityczno-ustrojowej w zakresie podjętych problemów badawczych. Ich krytyka jednak jest wyważona, godna pracy naukowej, uwzględniająca także uwarunkowania omawianych instytucji prawnoustrojowych. Nie dotyczy to w tym samym stopniu tych fragmentów pracy, które — jak wynika z treści — dodane zostały później, jak się wydaje, bez należytego przemyślenia.

Prowadzone przez Autorów badania, na co sami zresztą wskazują (s. 5), mają charakter wielopłaszczyznowy, odpowiednio do aspektów badanych zjawisk prawnoustrojowych. Podjęte w pracy problemy rozważane są w płaszczyznach teoretycznej i prawnej, jak też w płaszczyźnie funkcjonowania badanych instytucji w praktyce. Tak prowadzone badania wymagały stosowania różnych metod i technik badawczych. Jako podstawę źródłową pracy Autorzy wykorzystali różne materiały: dokumenty polityczne, uchwały centralnych i lokalnych instancji partyjnych, wy-

powiedzi przywódców, różnorodne źródła prawa (konstytucja, ordynacje wyborcze, ustawy o radach narodowych, regulamin sejmowy, regulamin wzorcowy rad narodowych itp.), uchwały i protokoły sesji Sejmu i rad narodowych, ich prezydium i komisji, interpelacje posłów i radnych, dokumentacje spotkań posłów i radnych z wyborcami, materiały i informacje statystyczne. Podstawę pracy stanowi też stosunkowo obszerna literatura, przede wszystkim polska, ale także i obca tak z zakresu prawa konstytucyjnego, jak i dyscyplin pokrewnych.

We wprowadzeniu Autorzy podają kilka hipotez badawczych, które następnie poddają weryfikacji oraz przedstawiają — jak sami określają — „podstawowe imperatywy socjalistycznego ludowładztwa”. Stawiają tu szereg tez ogólnych, po stokrót słusznych, chociaż nie zawsze i nie przez wszystkich uznawanych tak w teorii, jak i w praktyce prawno-ustrojowej. Stwierdzają, że w warunkach socjalizmu inna musi być sama koncepcja władzy państwowej, instytucji wyborów, mechanizmu uczestnictwa obywateli w rozstrzyganiu spraw publicznych niż w ustroju kapitalistycznym (s. 8), jednak nie należy odrzucać wszelkich urządzeń tradycyjnie łączonych z demokracją, istniejących w poprzedniej formacji. Chodzi natomiast o harmonijne połączenie tego co tradycyjne, z tym co nowe, socjalistyczne w treści i formie, w całość nazwaną socjalistyczną demokracją (s. 8-9). Stawiają tezę o nieprzeciwstawności państwa socjalistycznego i społeczeństwa, władzy i obywatela, jak też że rozbieżność między silnym rządem a demokratyzacją istnieje tylko wówczas, gdy o jednym i drugim mamy fałszywe wyobrażenie, gdy silną władzę utożsamiamy z nadużywaniem arbitralnych metod w rozwiązywaniu spraw publicznych, a demokrację tłumaczymy jako anarchię (s. 9). Słusznie też uważają, że najważniejszą rolę w procesach pogłębiania i rozwijania socjalistycznego ludowładztwa odgrywają organy przedstawicielskie (Sejm i rady narodowe), a zwłaszcza ludzie zasiadający w tych organach (s. 10). Prawdą jest także, że przeciwieństwem żywej i autentycznej demokracji jest demokracja pozorna i że w socjalistycznym ludowładztwie nie harmonizuje — jeśli jest nadużywany — konwencjonalny ceremonial (s. 13). Są to myśli przewodnie całej pracy, konkretyzowane w następnych rozdziałach. Dlatego też z największym zdziwieniem przyjmuję umieszczone na początku książki, jako motto, a więc w charakterze myśli najbardziej przewodniej, następujące zdanie wzięte z *Rozważań o Rzeczypospolitej* Jana Szczepańskiego: „Obywatel nie jest poddany władzy państwowej, uczestniczy w jej tworzeniu, bierze w niej udział i sprawuje nad nią kontrolę”. Zasada, że obywatel nie jest poddany władzy państwowej, i owszem, była uznawana i stosowana w Rzeczypospolitej szlacheckiej, ale też słusznie uznawana jest dziś za jedną z głównych przyczyn upadku tego państwa.

W rozdziale II omówiono: przesłanki społeczno-polityczne mandatu przedstawicielskiego, nabycie i objęcie mandatu posła i radnego, weryfikację wyborów do Sejmu PRL, odpowiedzialność posła i radnego. Mamy tu szereg tez słusznych, co do niektórych jednak można mieć wątpliwości, np. do tezy, że posłowie i radni, którzy otrzymują mandaty nie bezpośrednio po wyborach, lecz w toku kadencji na mocy odpowiedniej uchwały Sejmu czy rady narodowej nie mają poparcia większości wyborców swego okręgu wyborczego (s. 26 - 27). Formalnie rzecz biorąc Autorzy mają rację, faktycznie jednak przecieć jest inaczej, o czym powinni wiedzieć i z pewnością wiedzą. Odpowiednie bowiem regulacje prawne należy krytykować, ale z innych powodów, niż to oni uczynili.

W rozdziale III przedstawione są takie problemy, jak: określenie reprezentatywności, skład osobowy rad narodowych, skład osobowy Sejmu, uwagi ogólne o cechach posła i radnego oraz gwarancje reprezentatywności Sejmu i rad narodowych w systemie wyborczym. Autorzy podają tu szereg tablic dotyczących składu osobowego Sejmu i rad narodowych w poszczególnych kadencjach (s. 60-68 i 84 - 85), jak też wiele tez cennych i w pełni uzasadnionych, a nawet potwierdzonych

w wydanej przecież później nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych 1984 r., np. co do szczególnego znaczenia i nowych form w zakresie wysuwania kandydatów na posłów i radnych oraz ustalania i rejestracji list kandydatów (s. 81 - 82 i 91). Jednak i tu znajdują uwagi nie w pełni dla mnie jasne, dotyczące relacji między składem osobowym Sejmu i rad narodowych a strukturą społeczeństwa pod względem wieku (s. 69 i 51) oraz wykształcenia (s. 71). Przecież w obydwu tych przypadkach, gdy idzie o strukturę społeczeństwa, to sensownie można brać pod uwagę tylko obywateli posiadających bierne prawo wyborcze.

Rozdział IV obejmuje takie zagadnienia, jak: przesłanki organizacyjno-kompetencyjne (czytaj — wykonywania mandatu), wykonywanie mandatu przez posła, wykonywanie mandatu przez radnego i uwagi końcowe. W większości znajdują tu tezy jak najbardziej słuszne i uzasadnione, są jednak i takie, których nie rozumiem lub też uznać nie mogę. Np. Autorzy piszą, że „nieraz bowiem można było wyczytać mniej lub bardziej wyraźnie sformułowane doniosłe i bardzo niebezpieczne założenia: tylko w partii skupił się rozum polityczny Polaków, tylko partia jest odpowiedzialna za Polskę” (s. 123). Jest prawdą co piszą dalej, mianowicie że oba te założenia są równie niebezpieczne. Osobiście ująłbym to bardziej dosadnie. Gdzie jednak to Autorzy wyczytali? I to jeszcze „nieraz”? Są to zbyt poważne oskarżenia, aby podawać je w pracy naukowej bez odwoływania się do źródła. Chciałbym też za pytać uprzejmie, co znaczy wyraz „inaczej”, użyty przez nich w przypisie 25 na s. 107 w odniesieniu do streszczonej, przy tym w sposób nieściśły, mojej wypowiedzi?

W rozdziale V, w sposób bardzo skrótowy, zostały omówione: przesłanki społeczno-polityczne i podstawy prawne więzi posłów i radnych ze społeczeństwem, zakres i treść społeczna więzi, organizacje uczestniczące w organizowaniu więzi, współdziałanie posłów i radnych z terenowymi organami władzy i administracji państwowej oraz organizacjami społecznymi, jak też formy więzi posłów i radnych ze społeczeństwem.

Rozdział VI obejmuje takie zagadnienia, jak: założenia uczestnictwa obywateli w działalności organów przedstawicielskich, udział w pracach komisji, zespołów i komitetów, udział w charakterze ekspertów, udział w konsultacjach społecznych, udział w posiedzeniach plenarnych, udział w kontroli społecznej, jak też uwagi końcowe. W większości przypadków całkowicie podzielam stanowisko Autorów, niektóre jednak ich tezy uważam za dyskusyjne, np. o wysokim — ich zdaniem — poziomie kultury politycznej społeczeństwa polskiego (s. 176), pewne zaś wywody uznaję za całkowicie błędne, oparte na jakimś nieporozumieniu. Dotyczy to treści § 5 o udziale obywateli w posiedzeniach plenarnych Sejmu i rad narodowych (s. 178 - 183). Autorzy całkowicie mylnie interpretują zasadę jawności obrad Sejmu i rad narodowych (s. 179 - 180), jak też przepisy dotyczące udziału w dyskusji plenarnej osób spoza grona członków rady narodowej, zaproszonych czy wezwanych przez prezydium rady oraz po prostu przybyłych na sesję rady (s. 181 - 182). Można wnosić, że treść tego paragrafu powstała w drugim etapie badań (1981 - 1982) i że w istocie jest ona komentarzem Autorów do znanych wydarzeń z 1981 r. Wbrew temu co piszą, na sesji rady narodowej centralną figurą (jak piszą „ustrojową” — s. 182), nie jest radny, lecz przewodniczący rady. Autorzy jakby nie rozumieli prostej prawdy, że z chwilą opuszczenia sali obrad przez przewodniczącego rady nie ma już obradującej rady narodowej. Należy zgodzić się też co do tego, że sala, w której toczą się obrady Sejmu czy rady narodowej, nie jest zwykłym miejscem publicznym, do którego każdemu wolno wchodzić i wychodzić, kiedy mu się podoba, a przy tym jeszcze mieć prawo do zabierania głosu, jeżeli tylko przyjdzie na to ochota, choćby było się gościem, a nawet osobą przygodną, nie zaproszoną.

W rozdziale ostatnim, stanowiącym w istocie zakończenie pracy, Autorzy dokonują podsumowania swych dociekań, wskazują na kierunki i prognozy zmian

oraz formułują dwadzieścia sześć propozycji zmierzających do udoskonalenia instytucji prawno-ustrojowych stanowiących przedmiot ich zainteresowań. Większość z nich to propozycje z pewnością do przyjęcia, inne mogą nadal stanowić przedmiot dyskusji, już choćby dlatego, że nie zostały uwzględnione w nowych ordynacjach wyborczych. W jednym przypadku Autorzy idą zbyt daleko, mianowicie gdy wnioskują, aby na liście podmiotów inicjatywy ustawodawczej umieścić także senaty uniwersytetów. Autorów można tu zrozumieć, wszak są oni profesorami wyższej uczelni, dla dobra ojczyzny jednak wnioszek ten należy odrzucić. Natomiast nie potrafię zrozumieć, co niech mi będzie wybaczone, jak to się stało, że w zakończeniu znalazł się i taki passus: „W krajach socjalistycznych — a więc i w Polsce Ludowej — na przykład oscyluje się między zasadą centralizacji decyzji w życiu państwowym, społecznym i gospodarczym (a więc zasadą akcentowania znaczenia hierarchii urzędniczej) a demokratyczną zasadą decentralizacji tych decyzji, zwłaszcza przekazywania ich w gestię narodowych rad działających na sesjach (tzn. zasadą pomniejszającą rolę aparatu urzędniczego). W historycznych kategoriach [...] niewątpliwie na aprobatę zasługuje ta druga zasada" (s. 197). O kacykach miejscowych Autorzy słyszeli, wspominają o nich bowiem m. in. na s. 13, chociaż pisząc przytoczone zdanie jakby o nich zapomnieli. Ale czyżby nie słyszeli o czymś, co w nauce prawa konstytucyjnego nazywa się centralizmem demokratycznym? Demokratycznym, ale jednak centralizmem. Nie sposób nie postawić też pytania, dlaczego Autorzy tę końcową uwagę ogólną odnoszą do krajów socjalistycznych w ogóle, wtedy gdy ich badania dotyczyły wyłącznie polskiej problematyki prawno-ustrojowej?

O recenzowanej książce wypowiedziałem ledwie kilka uwag krytycznych, a jednocześnie wiele ocen pozytywnych. Jest to praca przedstawiająca wszechstronne, gruntowne i wnikliwe badania Autorów w zakresie podjętej problematyki prawno-ustrojowej, wyważona w ocenach, wskazująca wiele propozycji i wniosków zmierzających do udoskonalenia określonych instytucji. Stanowi ona cenną pozycję w naszej literaturze z zakresu prawa konstytucyjnego.

Feliks Siemiński

Roman Wieruszewski, *Podstawowe obowiązki obywateli PRL*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984, Wyd. Ossolineum, ss. 258.

Książka R. Wieruszewskiego to poważna monografia naukowa, w której Autor porusza w sposób szeroki, pogłębiony, ujęty przy tym na tle porównawczym, problematykę niestety bardzo rzadko budzącą zainteresowanie przedstawicieli nauki prawa w Polsce. Przez większą część okresu historycznego objętego mianem czterdziestolecia Polski Ludowej problematyka praw, wolności i obowiązków obywatelskich nie wywoływała żywszych zainteresowań badawczych, stąd też przez długi okres czasu książka prof. K. Ołpaka *Podstawowe prawa i obowiązki obywatelskie w świetle konstytucji PRL* (Warszawa 1955) stanowiła swoisty unikat w polskiej literaturze prawniczej.

Zmianę sytuacji obserwujemy pod koniec lat 60-ych i w latach 70-ych, kiedy wyraźnie wzrasta zainteresowanie tą problematyką. Nie można jednak nie podkreślić, że zainteresowanie to było nader jednostronne. Ukazujące się publikacje naukowe z tej dziedziny dotyczyły niemal wyłącznie sfery praw i wolności obywatelskich. Niezwykle rzadko i z reguły niejako marginalnie zainteresowania te były

niekiedy rozciągane i na dziedzinę obowiązków obywatelskich. Istniejącą ogromną dysproporcję widać wyraźnie przy porównaniu publikacji poświęconych z jednej strony zagadnieniom praw, z drugiej zaś obowiązkom obywatelskim w Polsce Ludowej. Ma to oczywiście także swoje uzasadnienie, co podkreśla trafnie Autor recenzowanej książki.

R. Wieruszewski tematykę tę podejmuje w swych pracach wielokrotnie, kładąc także nacisk na istniejący związek i współzależność praw i obowiązków obywatelskich w państwie socjalistycznym. Przystępując więc do prac, których efektem jest recenzowana książka miał już w swym dorobku liczące się pozycje.

Podejmując problematykę obowiązków obywatelskich Autor przyjmuje ciekawą i oryginalną konstrukcję rozważań. Znajduje ona widoczny wyraz w układzie treści książki. Za punkt wyjścia obrał Autor rozważania na temat obowiązków obywateli w koncepcjach praw człowieka (rozd. I). Nawiasem mówiąc nie wydaje się by sformułowanie tytułu rozdziału pierwszego można uznać jako najszcześniejsze. Wszak obowiązki obywatelskie, ściśle biorąc, są elementem koncepcji sytuacji prawnej jednostki w społeczeństwie i państwie, a nie stanowią dosłownie elementu koncepcji tylko praw człowieka. O tym, że sprawa dotyczy wyłącznie sformułowania świadczą koncepcja układu treści rozdziału pierwszego, z której wyraźnie wynika, że tak też Autor pojmuje swe zadanie.

Na przedstawionym tle charakteryzuje pojęcie i funkcje podstawowych obowiązków obywatelskich w PRL (rozd. II), by w rozdz. III ukazać konstytucyjny kształt obowiązków obywatelskich na tle porównawczym. Znajdujemy tu interesujący przegląd rozwiązań prawnych spotykanych w państwach kapitalistycznych, państwach rozwijających się, a także państwach socjalistycznych. Dla całości rozważań Autora ważny jest rozdział IV poświęcony treści i znaczeniu podstawowych obowiązków obywatelskich. Obowiązki te ujmuje nie tylko w ujęciu konstytucyjnym, ale także na tle przepisów prawa karnego, cywilnego i prawa pracy.

Osobną uwagę poświęca problematyce przestrzegania obowiązków obywatelskich (rozd. V), jak również współzależności praw i obowiązków obywatelskich (w rozdz. VI). Tak więc ani co do selekcji zagadnień omawianych w recenzowanej książce, ani też do ich usystematyzowania trudno zgłaszać zastrzeżenia czy też uwagi krytyczne. Również pozytywnie przyjąć należy podejście i założenia metodologiczne przyjęte przez R. Wieruszewskiego. Wyrażam bowiem przekonanie, że dzięki takiemu podejściu do tematu i jego przedstawieniu otrzymujemy szerokie naświetlenie tej ważnej problematyki. Warto przy tym podkreślić, że rozważania są prowadzone w sposób pogłębiony, a jednocześnie Autor posługuje się językiem klarownym, komunikatywnym, przemawiającym do czytelnika i pobudzającym zainteresowanie lekturą.

Problematyka obowiązków jednostki wobec społeczeństwa jest rzadko poruszana w literaturze naukowej, w omawianym zaś przypadku mamy do czynienia z owocem szeroko przeprowadzonych studiów, w tym także studiów o charakterze prawno-porównawczym. Dzięki temu, że Autor sięga do literatury radzieckiej (obok szeroko wykorzystanej w książce literatury polskiej), a także do publikacji zachodnioeuropejskich i amerykańskich otrzymujemy szeroki obraz stanu poglądów w omawianej dziedzinie na tle literatury światowej.

Autor wychodzi z założenia, że normy prawne regulujące pozycję prawną jednostki mają charakter systemowy. „Przyjęcie takiego założenia implikuje konieczność równomiernego traktowania wszystkich elementów systemu, a więc zarówno praw, wolności, jak i obowiązków jednostki” (str. 10). Ważnym założeniem metodologicznym jest dążenie do szerokiego konfrontowania ustaleń teoretycznych z ich funkcjonowaniem w praktyce i z efektami, jakie to przynosi. Wiele uwagi poświęca Autor kwestiom terminologicznym, starając się jasno sformułować i jednoznacznie stosować przyjęte w pracy określenia.

Interesujące i płodne teoretycznie są rozważania na temat ujęcia obowiązków jednostki w doktrynach społeczno-prawnych. Autor dochodzi tu do wartościowych ustaleń przyjętych w wyniku analizy czołowych przedstawicieli myśli polityczno-prawnej. Stara się także prześledzić jak wygląda relacja prawo—obowiązek w różnych koncepcjach teoretycznych, podkreślić jednoznacznie, co jest w tej dziedzinie dorobkiem socjalistycznej nauki prawa, przy uwzględnieniu warunków społeczno-politycznych, w jakich tezy te były formułowane. Ma to wszak kapitalne znaczenie dla prawidłowego ujęcia i przedstawienia stanowiska socjalistycznej nauki prawa w tej dziedzinie.

Rozważając różne postacie obowiązków dochodzi do słusznego rozumienia obowiązku prawnego traktując ten obowiązek jako „powinność określonego zachowania się uwarunkowaną przez zawarte w normie prawnej żądanie” (s. 69). Podzielić także należy rozumienie podstawowego obowiązku obywatelskiego (s. 88), gdyż podnosi ono jego rangę i znaczenie.

Jako cenne i wartościowe uznać należy rozważania na temat przestrzegania obowiązków obywatelskich ze wskazaniem jednoczesnym, że niezbędne jest tu komplementarne funkcjonowanie prawnych, jak też i pozaprawnych środków oddziaływania (s. 189). Podobnie odnotować należy bardzo trafne i niezwykle aktualne rozważania na temat współzależności praw i obowiązków obywateli PRL. Autor ustala bowiem ścisłe i jednoznaczne uzależnienie między korzystaniem z praw a przestrzeganiem obowiązków obywatelskich (s. 195). Podkreślić należy słuszność prezentowanego stanowiska na s. 222, iż zasada współzależności praw i obowiązków obywatelskich oznacza, że: „1) status prawny obywatela powinien być kształtowany zarówno przez prawa, jak i przez obowiązki, 2) zarówno prawa, jak i obowiązki służą zaspokojeniu i realizacji interesów jednostki i społeczeństwa, 3) państwo jest w równym stopniu zobowiązane do kreowania niezbędnych warunków korzystania przez obywateli z ich praw, jak i realizacji przez nich obowiązków, 4) sumienne wykonywanie obowiązków stwarza materialne podstawy korzystania z praw”. Naruszenie tej współzależności traktuje Autor jako sygnał alarmowy informujący o zbliżającym się kryzysie politycznym w państwie (s. 230).

Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że dostrzec można współcześnie zacieranie się różnic między różnymi doktrynami zajmującymi się pozycją jednostki w społeczeństwie na temat powinności jednostki na rzecz wspólnoty ludzkiej. Tendencja ta jest widoczna w doktrynie burżuazyjnej, która odchodzi od indywidualistycznych koncepcji pozycji jednostki w społeczeństwie. Widoczne jest to także w odejściu w doktrynie socjalistycznej od tezy o priorytecie obowiązków obywatelskich wobec praw i wolności. Jak zauważa słusznie Autor „zjawiska te pozostają w ścisłym związku z obiektywnym procesem, jakim jest rosnąca rola wspólnoty w życiu współczesnego człowieka”.

Nie jest zadaniem recenzenta przytaczanie też słusznych zawartych w książce R. Wieruszewskiego, ani też zasługujących na aprobatę poglądów Autora. Należy się ograniczyć do podania przykładów, które wymownie świadczą a i o nowym, świeżym spojrzeniu na tę złożoną problematykę, o oryginalności podejścia do omawianych kwestii i poglądów Autora, o jego wkładzie do nauki prawa.

Podstawowe tezy pracy wywołują zainteresowanie i aprobatę, pracę czyta się z dużym zainteresowaniem i pożytkiem. Ogólne wnioski, do jakich dochodzi Autor, zasługują na aprobatę. Uważna lektura książki pozwala jednak dostrzec drobne luki czy też sformułowania, które mogą wywołać dyskusję.

Analizując treść art. 67 ust. 3 i art. 90 Konstytucji PRL podkreślających obowiązek obywatelski przestrzegania prawa, a także wykonywania obowiązków wobec państwa Autor dochodzi do słusznych wniosków. Wyrażam jednak przekonanie, że nie można ująć prawidłowo genezy aktualnego sformułowania art. 67 ust. 3 bez odniesienia się do prac komisji sejmowej powołanej w 1976 r. w celu przygotowania

projektu nowelizacji naszej ustawy zasadniczej. Zresztą Autor częściowo czyni to w dalszych fragmentach książki.

W zbyt małym stopniu są uargumentowane, a tym samym mało przekonujące uwagi (s. 119) dotyczące zakresu obowiązywania w Polsce Ludowej konstytucji marcowej. Wydaje się, że nie wszystkie istotne wnioski wyprowadza Autor ze sformułowania Manifestu lipcowego w tej kwestii, skoro dochodzi do kategorycznego stwierdzenia, że do 1952 r. obowiązywał w Polsce katalog podstawowych obowiązków obywatelskich, ujęty i określony w konstytucji marcowej z 1921 r.

Ciekawe i nowatorskie są rozważania Autora na s. 164 - 166, dotyczące obywatelskiego obowiązku czujności wobec wrogów narodu, ale jednocześnie wydają się one być zbyt uproszczone. Trudno także przyjąć zarzut, że intencją odpowiednich przepisów Konstytucji PRL jest „przejawianie nieufności wobec cudzoziemców”. Jedno jest pewne, iż sprawa jest daleko bardziej złożona i poważniejszej natury, że zasługuje ona tym samym na szersze potraktowanie jej i to w sposób daleko bardziej uargumentowany.

Obowiązek obrony ojczyzny stanowi przedmiot szerokich rozważań Autora, wątpliwości jednak budzi stanowisko prezentowane na s. 183, iż postanowienia dotyczące kwestii zdrady ojczyzny są zbędne, że wykraczają one poza ramy konstytucyjnych regulacji, że mieszczą się one w zakresie obowiązku obrony ojczyzny. Jest to z pewnością kwestia zupełnie odrębna i nie należy jej upraszczać.

Jak wynika z charakteru i liczby przedstawionych uwag krytycznych nie osłabiają one ogólnie bardzo pozytywnej oceny jaką wywołuje lektura recenzowanej pracy. Książka R. Wieruszewskiego stanowi w istocie rzeczy oryginalny i wartościowy dorobek Autora. Stanowi ona liczący się wkład do nauki prawa konstytucyjnego, zapewniając dotkliwą lukę, jaka w dziedzinie praw, wolności i obowiązków obywatelskich dotąd istniała.

Wiesław Skrzydło

Remigiusz Bierzanek, *Prawo spółdzielcze w zarysie*, Warszawa 1984, PWN, ss. 332.

Piszący recenzję pracy prof. Bierzanek pt. *Prawo spółdzielcze w zarysie*, wydanej w roku 1984, nie jest zobowiązany do bliższej prezentacji ani osoby Autora, ani nawet jego dzieła. Prof. Bierzanek jest bowiem powszechnie uznanym autorytetem w dziedzinie ruchu spółdzielczego i prawa spółdzielczego, recenzowana zaś praca stanowi trzecie wydanie, co prawda o szczególnym znaczeniu, gdyż po raz pierwszy przystosowane do nowego stanu prawnego, jaki wprowadziło Prawo spółdzielcze z 16 IX 1982 r. oraz jaki kształtuje się pod wpływem reformy gospodarczej. To sprawia, że szczególnie interesujący jest sposób, w jaki Autor dostosował swą pracę do nowych wymagań.

Do oczywistych wartości recenzowanej pracy należy przede wszystkim ta jej wiarygodność, że jest wszechstronna, w tym sensie, iż przedstawia — oczywiście w granicach, jakie określa jej przeznaczenie jako podręcznika — całość problematyki prawa spółdzielczego uregulowanej tak w ustawie z 1982 r., jak i w ustawach szczególnych. Na jej kartach Autor prezentuje, obok swoich poglądów, dorobek polskiej i obcej myśli prawniczej oraz bogate orzecznictwo. Szczególnie cenne są także dane dotyczące historii ruchu spółdzielczego oraz przebiegu kolejnych prac ustawodawczych z tego zakresu w naszym kraju. Bez tego wiele interesujących informacji mogłoby pójść w zapomnienie.

Autor recenzowanej pracy jest znawcą ruchu spółdzielczego nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach i to w skali światowej. Znalazło to wyraz z jednej strony w udostępnieniu czytelnikowi wielu interesujących danych z praktyki różnych pionów polskiej spółdzielczości, z drugiej zaś w przedstawieniu szczególnie ciekawych dla polskiego czytelnika informacji o międzynarodowym ruchu spółdzielczym.

Z reguły zasługują także na aprobatę reprezentowane przez Autora poglądy. Są one należycie wyważone i liczą się z koncepcjami, jakie w naszym piśmiennictwie i orzecznictwie można uznać za utrwalone. Z jednym zastrzeżeniem (o którym niżej) nie budzi także sprzeciwu przyjęta w pracy systematyka.

Generalna aprobata ogólnej koncepcji i założeń pracy oraz zawartych w niej poglądów nie oznacza akceptacji bez reszty wszystkiego, co Autor na kartach swej pracy zaprezentował. Niektóre poglądy są dyskusyjne, a niektóre wykazują także pewne niedomagania, dające się zresztą częściowo usprawiedliwić pośpiechem związanym z szybkim przygotowaniem do druku nowego wydania pracy.

Uwagi krytyczne wypada rozpocząć od sposobu zaprezentowania i uzasadnienia poglądu na istotę prawa spółdzielczego. Autor przedstawia się jako zwolennik koncepcji odrębności prawa spółdzielczego od prawa cywilnego (s. 12). Jednakże ten pogląd wykazuje zasadniczą lukę, gdy chodzi o sposób jego uzasadnienia. Przedstawiając mianowicie zakres prawa spółdzielczego (s. 13) pomija rzecz najważniejszą, tj. członkostwo, a tym samym stosunki prawne między członkami a spółdzielnią, choć te właśnie stosunki stanowią zasadniczy trzon prawa spółdzielczego i — *tym* samym — decydują o jego charakterze. Przepisy zaś „ustawodawstwa administracyjnego, finansowego, prawa pracy, prawa rolnego” (s. 14) odnoszące się do spółdzielczości, to normy stojące mimo wszystko „na zewnątrz” prawa spółdzielczego. Nie one przeto decydują o jego charakterze.

Podobnie nie jest w pełni konsekwentne stanowisko co do charakteru statutu spółdzielni. Autor stwierdza (s. 53), że „nie wydaje się możliwe, by traktować można statuty spółdzielni jako umowy”, ale pogląd ten uzasadnia tylko tym, że z mocy pewnych uregulowań skutki tych statutów wykraczają poza ramy *iuris inter partes*. Nie bierze jednak pod uwagę, że taka częściowo rozszerzona skuteczność czynności prawnej nie pozbawia jej takiego charakteru. Inne zresztą uchwały organów spółdzielni traktuje, już bez zastrzeżeń, jako czynności prawne rozważając ich ważność w kategoriach prawa cywilnego.

W pracy brak jest wyraźnego przedstawienia podziału praw członkowskich na prawa organizacyjne i tzw. indywidualne prawa majątkowe, choć podział ten ma — zwłaszcza dla ich ochrony — zasadnicze znaczenie. W szczególności w partii wprowadzającej czytelnika w tę problematykę (s. 128) mówi tylko o prawach pierwszego rodzaju. Nieśluszenie też tylko prawa majątkowe członków (bez istotnego dodatku: „indywidualne”) kwalifikuje jako prawa cywilne (s. 58). W rzeczywistości charakter cywilny mają tak jedne, jak i drugie. To spowodowało, że na s. 126 niejasno została przedstawiona istota nowego przepisu art. 34 pr. spółdz., który pozwala na objęcie tzw. postępowaniem wewnątrzspółdzielczym także innych spraw aniżeli sprawy „wynikające z członkostwa”. Autor nie wyjaśnił, że te inne sprawy to sprawy o indywidualne prawa majątkowe. Nie podał też istoty zawartego w art. 34 uregulowania polegającej na tym, że statut może wprawdzie pozwolić na objęcie postępowaniem wewnątrzspółdzielczym indywidualnych praw majątkowych, ale nie może uzależnić od uprzedniego wykorzystania tej drogi wystąpienia na drogę sądowną.

Budzi dalej zastrzeżenia partia pracy poświęcona odpowiedzialności członków zarządu i rady za szkody wyrządzone spółdzielni (s. 244 i n.). Już samo określenie tej odpowiedzialności jako odpowiedzialności cywilnej nie jest szczęśliwe, skoro podlega ona przepisom kodeksu pracy o odpowiedzialności materialnej pracowni-



kow (art. 58). Najważniejsze jest jednak meritum zagadnienia. Wobec tego mianowicie, że ustawodawca wybrał (pod wpływem zresztą inspiracji płynącej z orzecznictwa Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN) takie rozwiązanie problemu, to odwoływanie się przez Autora do przepisów k.c. o odpowiedzialności kontraktowej i deliktowej nie może być uznane za prawidłowe. Także do przedawnienia roszczeń odszkodowawczych spółdzielni mają przede wszystkim zastosowanie przepisy art. 291 i n. k.p., a nie przepisy kodeksu cywilnego.

Pewien niedosyt czytelnik może odczuwać przy studiowaniu dwu dalszych partii pracy: jednej poświęconej związkom spółdzielczym, drugiej omawiającej stosunki państwa i spółdzielczości. Źródłem tego odczucia jest fakt, że Autor zbyt słabo wyeksponował wysuniętą przez ustawodawcę na czoło unormowań ustawy idee samodzielności spółdzielni. Wymagało silniejszego zaakcentowania, że obecnie centralne związki spółdzielcze to przede wszystkim związki rewizyjne (art. 4), dysponujące tzw. uprawnieniami władzy w stosunku do zrzeszonych spółdzielni tylko wyjątkowo z mocy szczególnych uregulowań. Gdy zaś chodzi o stosunki między państwem a spółdzielczością, to należało zdecydowanie zaakcentować, że pod rządą nowej ustawy organy władzy terenowej i organy administracji państwowej mogą wydawać wiążące spółdzielnie akty — tak o charakterze normatywnym, jak i indywidualne — tylko na podstawie i w zakresie upoważnień przewidzianych w przepisach ustawowych (art. 2), a także że ich wpływ na plany gospodarcze spółdzielni jest ograniczony. Plany te bowiem spółdzielnie opracowują samodzielnie (art. 69). Wzmianki w pracy na te tematy są tak niezdecydowane, że wymienione dwie jej partie odzwierciedlają (tak jak wydania poprzednie) raczej funkcjonowanie systemu centralistyczno-nakazowego, a nie założeń reformy gospodarczej.

Należy dalej jako na pewną usterkę wskazać, że w niejednym miejscu pracy zostały zachowane rozważania i wzmianki z poprzednich wydań, mimo że straciły, w świetle nowego stanu prawnego, aktualność lub nawet pozostają z tym stanem w sprzeczności. Aby nie być gołosłownym wskazuję tytułem przykładu na następujące wzmianki: o skutkach upadłości spółdzielni mieszkaniowej i egzekucji prowadzonej do jej budynku, mimo że nowa ustawa nie przejęła dotyczącego tej materii art. 140 dawnej ustawy (s. 139), o regulacji przez centralny związek praw członków do garaży, nieaktualnej wobec unormowania zawartego w art. 239 (s. 166), o prawie zarządu spółdzielni do zaskarżenia uchwały walnego zgromadzenia, mimo że zarządowi takie prawo nie przysługuje (s. 237 — dawniej zarząd mógł zaskarżyć taką uchwałę do centralnego związku).

Jak już zaznaczono, systematyka pracy jest prawidłowa, z jednym wszakże zastrzeżeniem. Otóż czytelnik, który chciałby się najogólniej zorientować w całości problematyki spółdzielczej na podstawie tytułów rozdziałów pracy, nie dowiedziałyby się, że na zakres tej problematyki składa się więź łącząca spółdzielnię z jej członkami oraz że członkom przysługuje z tego tytułu szereg istotnych praw. Jest tak dlatego, że ta tematyka została w pracy „ukryta” w rozdziale trzecim, poświęconym zupełnie innym zagadnieniom, mianowicie organizacji spółdzielni. Takie ujęcie jest tym więcej nieuzasadnione, że — jak już zaznaczono — stosunki między spółdzielnią i jej członkami stanowią zasadniczy trzon prawa spółdzielczego.

Opisane usterki i niedociągnięcia, spowodowane, jak już zazaczyłem, częściowo pośpiechem, nie mogą w sposób zasadniczy podważyć ogólnej pozytywnej oceny pracy prof. Bierzanka jako cennej pomocy dla osób pragnących zapoznać się z całością prawa spółdzielczego. Wskazane na wstępie jej wartości są niezaprzeczone i one decydują o ogólnej ocenie. Nowe wydanie *Prawa spółdzielczego w zarysie* będzie przeto dobrze spełniało swe zadanie nie tylko jako podręcznik uniwersytecki, ale także jako źródło usystematyzowanej wiedzy, nieodzownej dla tych prawni-

ków, którzy z prawem spółdzielczym mają w swej praktyce do czynienia. Będzie też cennym wsparciem dla dalszych prac badawczych.

Wyrazy szczególnego uznania należą się autorowi, jak i Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu za szybkie i sprawne wydanie książki. Ukazała się ona przecież po roku od chwili wejścia w życie nowej ustawy.

Jerzy Ignatowicz

Helena Kołakowska-Przełomiec, *Zapobieganie przestępczości. Studium kryminologiczne*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984, Wyd. Ossolineum, ss. 162.

Recenzję można — generalnie rzecz biorąc — ująć dwojako: a) sprawozdawczo, co znajduje uzasadnienie w trudnej dostępności dzieła, z którym chce się zapoznać czytelników, b) problemowo, gdy książka jest dostępna, a celowe jest dodatkowe naświetlenie poruszanych w niej zagadnień. Na ogół recenzje sprawozdawcze pisane są z książek opublikowanych za granicą, gdyż z treścią publikacji krajowych można zapoznać się bez pomocy recenzenta. Z tego punktu widzenia ta recenzja ma charakter wyjątkowy — zdecydowanie dominuje w niej warstwa sprawozdawcza. Rozstrzygnęło o tym przekonanie, że wartość tego, jak głosi podtytuł, „studium kryminologicznego” najlepiej odda przedstawienie jego zawartości.

Rozdział I nosi tytuł *Pojęcia, teorie i definicje zapobiegania przestępczości*, Co do teorii, to dowiadujemy się, że „konkretnej teorii zapobiegania przestępczości w piśmiennictwie światowym jeszcze nie znajdujemy, co nie oznacza, że taka teoria nie może powstać” (s. 12). Dodać trzeba, że na kartach recenzowanej książki nie powstała. Nie było to zresztą ambicją Autorki, gdyż opracowanie „miało na celu pokazanie niektórych zagadnień zapobiegania przestępczości na świecie” (s. 152). Autorka daje natomiast przegląd stanowisk wobec problemu: czy budowa teorii zapobiegania przestępczości jest możliwa?

Zajmując się pojęciami i definicjami Autorka wprowadza nas w sposoby rozumienia i stosunek do siebie takich terminów jak: prewencja, profilaktyka, zapobieganie przestępczości, zwalczanie przestępczości. Obszerny przegląd definicji, obejmujący poglądy kryminologów anglosaskich i zachodnioeuropejskich, wypowiedzi Engelsa i Lenina, jak też autorów z krajów socjalistycznych, zamyka Autorka własną definicją zapobiegania przestępczości stwierdzając, że „jest to wszystko i wszelkie działania mogące prowadzić pośrednio lub bezpośrednio do powstrzymania powstawania przestępczości, popełniania przestępstw i rozwijania się zjawiska przestępczości w świecie” (s. 28). Zgodnie z przyjętym założeniem o sprawozdawczym charakterze recenzji, nie będziemy wchodzić w niuanse tej definicji. Odnotować jednak trzeba, że wcześniej Autorka wprowadza termin „polityka zapobiegania przestępczości”, której częścią ma być „polityka kryminalna” (s. 8), a który „będziemy wymiennie zastępować krótszym terminem zapobieganie przestępczości” (s. 9). Można by stąd wnosić, że na s. 28 podano definicję polityki zapobiegania przestępczości, choć „polityka zapobiegania” oraz „zapobieganie”, to raczej dwie różne sprawy. Łatwo się o tym przekonać stosując to nazewnictwo w innym kontekście: „zapobiegania ciąży” nie sposób utożsamiać z „polityką zapobiegania ciąży”.

W książce nie znajdujemy wyjaśnienia, w jakim stosunku mają pozostawać wskazane w rozdziale I oraz we wstępie terminy do używanego na dalszych stronach pojęcia „ogólna polityka społeczna”, z którą — według Autorki — zapobie-

ganię przestępczości powinno być „powiązane” (s. 107), a nawet może ona odgrywać pierwszoplanową rolę w zapobieganiu przestępczości nieletnich (s. 122).

W rozdziale II przedstawiono klasyfikacje zapobiegania przestępczości. Na s. 29 - 44 streszczono poglądy niektórych autorów anglosaskich i francuskich, szerzej reprezentowani są autorzy radzieccy i polscy. Przegląd ten unaocznia, że klasyfikacja zapobiegania przestępczości może być dwu- albo trójczłonowa, że można stosować różną nomenklaturę dla oznaczenia tych członów („stopni”), że można wprowadzić podział na prewencję ogólną i szczególną albo specjalną, że można stosować też inne nazewnictwo. Autorka wysuwa na koniec propozycję „nowej klasyfikacji”, która ma pozwolić „na dalsze szczegółowe już rozpracowania” (s. 48). Ramy recenzji nie pozwalają na prezentację tej propozycji, zauważmy tylko, że wskazywani w książce autorzy stosują z reguły jedno kryterium podziału, a Autorka wprowadza ich siedem. Jedno z nich, a mianowicie kryterium „rodzaju oddziaływania”, prowadzi do klasyfikacji bliźniaczo podobnej do przyjmowanej przez wielu autorów. Mamy więc do czynienia nie tyle z propozycją klasyfikacji nowej, co z propozycją siedmiu różnych klasyfikacji, co za pewną nowość zapewne uchodzić może. Każda z osobna oraz wszystkie razem nie pozwalają jednak na nic więcej niż klasyfikacje stosowane dotychczas.

Rozdział III, najobszerniejszy, został zatytułowany *Strategia zapobiegania przestępczości*. Zawiera on przegląd propozycji składanych oraz działań podejmowanych w intencji zapobiegania przestępczości, od doraźnych i wycinkowych, a niekiedy nieporadnych, do zakrojonych na nieco szerszą skalę. Kolejność ich omawiania nie następuje jednak we wskazanym porządku. Po zarysowaniu dawnych i obecnych tendencji w zakresie zapobiegania przestępczości, Autorka przedstawia kolejno pierwsze próby takiej działalności, zespół środków określanych wspólnym mianem „treatment”, zasady Defense Sociale, by wrócić do sposobów stosowanych w polityce karnej (odstraszanie, „diversion”), a następnie omówić różne formy udziału społeczeństwa w zwalczaniu przestępczości i zamknąć rozdział uwagami o „planifikacji, czyli planowaniu zapobiegania przestępczości „szerokim, ogólnokrajowym, obejmującym cały zakres życia społecznego, rozwój społeczny” (s. 102). Siedząc te niekiedy zaskakująco splatające się wątki (np. w części zatytułowanej *Odstraszanie* omawiana jest też depenalizacja, a w podrozdziale traktującym o „diversion” znalazło się miejsce dla profilaktycznej działalności policji) można się dowiedzieć, że „formą uzupełnienia istniejących instytucji ścigania i wymiaru sprawiedliwości są zorganizowane grupy obywateli pomagające milicji”, różnie nazywane, np. w Polsce ORMO, w Mongolii Brygady Społeczne Popierania Milicji (s. 77 - 78), że działalność społeczna w krajach socjalistycznych, nastawiona na zapobieganie zjawiskom patologicznym, „najczęściej ujęta jest w pewne ramy organizacyjne”, czego przykładem jest w Polsce PKPS oraz Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, a co pozwala „stawiać sobie cele szerokie, rozwiązywanie jakiegoś problemu” (s. 96-97). Są to oczywiście tylko przykłady, różnych ciekawostek znaleźć można dużo więcej. Podobnie jak w innych rozdziałach i tu sporo miejsca zajmuje streszczanie poglądów autorów zagranicznych, zapoznajemy się też ze stanowiskiem autorów polskich. Skomentować te poglądy musi Czytelnik na własną rękę, Autorka zachowuje w tym względzie, tak jak i poprzednio, daleko posuniętą powściągliwość.

Rozdział IV poświęcony został zapobieganiu przestępczości nieletnich. Zawiera on wskazanie zagadnień dobrze znanych w literaturze kryminologicznej, m. in. dzięki wcześniejszym pracom Autorki.

Rozdział V traktuje — jak głosi jego tytuł — o zapobieganiu przestępczości na świecie. Nieco to zaskakujące, bowiem w poprzednich rozdziałach przygniatająca większość wywodów odnosiła się do „świata”, ale początek jest obiecujący: „różnice w podejściu do problemu zapobiegania przestępczości i możliwości reali-

zacji zapobiegania wynikają z trzech przesłanek: 1) oceny miejsca, jakie wyznacza się zjawisku przestępczości w życiu społeczeństwa i określenia celu, jaki chce się osiągnąć poprzez zapobieganie; 2) ogólnego charakteru przestępczości; 3) warunków społeczno-ekonomicznych" (s. 128). I gdy już budzi się nadzieja, że ten kapitalny problem zostanie szerzej rozwinięty, przychodzą informacje, że: „J. Pinatel wprowadził niedawno [...] trzy modele przestępczości" (s. 129), „w krajach Afryki przestępczość nie jest problemem marginalnym", a „pewne [...] ustawy nie mają związku z realną rzeczywistością. Na przykład niektóre przestępstwa jak bigamia, kradzież bydła, homoseksualizm, nie są przestępstwami w odczuciu mieszkańców" (s. 131 -132), „w Azji występują różnice w poszczególnych krajach w zakresie przestępczości" (s. 132), itd., itd. Kończąc ten rozdział uwagi o międzynarodowej współpracy w zapobieganiu przestępczości.

Zaskakującą myśl zawiera rozdział VI (*Teorie i poglądy kryminologiczne a zapobieganie przestępczości*): „nie ma teorii kryminologicznych dobrych lub złych, są tylko teorie łatwe i trudne do praktycznego zastosowania" (s. 141). Nie rozstrzygając kwestii, gdzie w świetle tej wypowiedzi zaliczyć teorię Cesarego Lombrozo, podajmy tylko, że wskazana myśl stanowi leitmotiv tego rozdziału, prowadząc do klasyfikacji teorii i poglądów kryminologicznych na: 1) łatwe, 2) o średnim stopniu trudności, i 3) o znacznym stopniu trudności w stosowaniu ich w zapobieganiu przestępczości. Niestety, Autorka zapomniała dodać, co stanowi jej zdaniem kryterium „stopnia trudności w stosowaniu", wskutek czego ta „klasyfikacja" (nie mogę niestety użyć tego słowa bez cudzysłowu) opiera się — delikatnie rzecz określając — na płynnej podstawie.

Zapoznając się z tą recenzją Czytelnik może pomyśleć, że nie sposób zawrzeć na kilku stronach wszystkich poglądów i myśli przedstawianych w książce liczącej 162 strony. Nie mógłbym temu zaprzeczyć. Dodam tylko, że starałem się eksponować poglądy Autorki, tych zaś nie znajdujemy w omawianym „studium" zbyt wiele. Wszystkich, którym informacje zamieszczone w recenzji nie wydają się wystarczające, pozwalam sobie odesłać do książki. Ja tę lekturę mam już za sobą.

Andrzej Gaberle

Tadeusz Kolarczyk, Jacek Roman Kubiak, Piotr Wierzbicki, *Przestępczość kobiet. Aspekty kryminologiczne i penitencjarne*, Warszawa 1984, Wyd. Prawnicze, ss. 315.

Praca ukazała się na naszym rynku księgarskim akurat na rok przed zakończeniem ONZ-wskiej dekady poświęconej kobietom (United Nations Decade for Women 1976-1985). Przedsięwzięcie to, zbiegające się z ogólnoświatowym zainteresowaniem m. in. zjawiskiem przestępczości kobiet, zasługuje na pełną aprobatę. Podjęli się go trzej autorzy: prawnik-kryminolog (J. R. Kubiak), penitencjarysta (P. Wierzbicki) i psycholog (T. Kolarczyk). Takie ukształtowanie się zespołu autorskiego okazało się bardzo trafne.

I. Recenzowana praca składa się z wprowadzenia, 7 rozdziałów, podsumowania i wniosków końcowych. Otwierają ją rozważania o przestępczości kobiet w aspekcie międzynarodowym (rozd. I). Jacek R. Kubiak relacjonuje w nich dane statystyczne dotyczące aktywności kryminalnej kobiet w XIX w. i pierwszej połowie XX w., a także współczesne tendencje przestępczości kobiet w niektórych krajach zachodnich i państwach socjalistycznych.

Posługując się metodologią kryminologii historycznej, Autor formułuje ostrożny (zupełnie uzasadniony) wniosek, że podnoszone współcześnie alarmujące opinie o wzroście przestępczości kobiet są przesadzone. Wskazują na to analizy historyczne przestępczości kobiet i jej form, które pozwalają przyjąć, że bywały już okresy o wiele większej aktywności kryminalnej kobiet, aniżeli obecnie (zwłaszcza w XIX w. w okresach wojen i kryzysów gospodarczych). Wniosek ten ilustrują interesujące dane statystyczne dotyczące przestępczości kobiet w XIX w. i pierwszej połowie XX w. z Francji, Anglii, Włoch, Niemiec, Austrii, Rosji, Belgii, Węgier, krajów skandynawskich, Stanów Zjednoczonych, Kanady i in. Lektura rodz. I pkt. 3 dostarcza frapujących, ale dyskusyjnych informacji o współcześnie odnotowanym drastycznym wzroście przestępczości kobiet w Stanach Zjednoczonych i RFN i tendencji spadkowej tej przestępczości, np. we Francji.

Przegląd współczesnych tendencji w zakresie dynamiki i struktury przestępczości kobiecej w krajach zachodnich skłania J. R. Kubiaka do wniosku, że w ostatnim dwudziestoleciu nastąpił w zasadzie generalny wzrost aktywności kryminalnej kobiet w badanych krajach. Zdaniem tego Autora czynnikiem stymulującym wzrost przestępczości kobiet był zarówno wysoki pułap ich aktywności zawodowej, osiągnięty w większości krajów zachodnich na przełomie lat 50-tych i 60-tych, jak i emancypacyjna świadomość. Jednocześnie J. R. Kubiak zauważa, że w krajach socjalistycznych tendencję tę odnotowano wcześniej, bo już w latach 50-tych, natomiast aktualnie obserwuje się nie tylko powrót do „normalnego” poziomu przestępczości, ale nawet spadek przestępczości kobiet.

Rozdział II poświęcony został przestępczości kobiet w Polsce. Po informacji o aktywności kryminalnej kobiet w Królestwie Polskim i w II Rzeczypospolitej J. R. Kubiak rozważa przestępczość kobiet w Polsce Ludowej (na tle zmian socjodemograficznych). Po przeprowadzeniu badań statystycznych za lata 1946-1980 Autor formułuje szereg godnych odnotowania spostrzeżeń. Stwierdza m. in., że przestępczość kobiet zmniejsza się, pomimo wzrostu aktywności zawodowej oraz że struktura przestępczości kobiet ostatecznie ukształtowała się głównie jako przestępczość majątkowa. Natomiast, zdaniem Autora, jako „typowo kobiece” ukształtowały się w latach 1970-1980 następujące typy przestępstw: a) naruszenie przepisów prawa lokalowego, b) niedozwolona sprzedaż alkoholu, c) spekulacja, d) spowodowanie niedoboru.

Rozdział ten zamyka analiza kryminologiczna trzech wybranych typów przestępstw popełnianych przez kobiety: dzieciobójstwa, zabójstw i zagarnięcia mienia społecznego znacznej wartości. J. R. Kubiak przedstawia tu wyniki własnych badań, operując licznymi kazusami. Sądzę, że bez większej szkody dla walorów, naukowych recenzowanej pracy, można by zrezygnować ze wspomnianej kazuistyki. Rodzi ona bowiem podejrzenie, że Autor, poprzez formę fabularyzowaną, próbuje ułatwić sobie albo czytelnikowi wywody. Wynikające z podanych kazusów wnioski mogłyby znaleźć się w pkt. 2 rozdz. II.

Nie jest do końca przekonujące radykalne stwierdzenie J. R. Kubiaka, jakoby spadek przestępczości kobiet w Polsce był rzeczywisty, a nie tylko statystyczny (s. 38). Wielu autorów badających zjawisko przestępczości kobiecej raczej sugeruje, że statystyki nie oddają rzeczywistego obrazu tej przestępczości. W Polsce „ciemna liczba” przestępczości kobiecej wobec dominującego majątkowego modelu tej przestępczości jest szczególnie wysoka. Na redukcję procentowego udziału kobiet w przestępczości ma także wpływ (choć jest to teza dyskusyjna) postawa „życzliwej tolerancji” wobec drobnej przestępczości kobiet przyswojona nie tylko przez opinię publiczną, ale także organy ścigania i sądy.

W kolejnym rozdziale, III, J. R. Kubiak dokonał przeglądu podstawowych teorii kryminologicznych przestępczości kobiet. Tytuł rozdziału (*Zarys podstawowych teorii...*) wprawdzie tłumaczy Autora, gdy chodzi o mniej lub bardziej wy-

czerpujące omówienie teorii podstawowych, jednak niezrozumiałe wydaje się pominięcie w tym przeglądzie tak znaczących dla zjawiska przestępczości kobiet teorii, jak choćby sformułowanych przez: E. Lekkerkerker (*Reformatories for woman in U.S. Holland*, LB. Walters 1931), małżonków Gluecków, uważanych za pionierów teorii wieloczynnikowej przestępczości kobiet (E. Glueck, S. Glueck, *Five hundred delinquent women*, New York 1934), O. Pollaka (*The criminality of women*, Philadelphia 1950), A. Niceforo (*La donna delinquente*, w: *Criminologia*, vol. IV, Parte I, Milano 1953), E. A. Anderson (*Chivalrous treatment of the female offender in the arms of the criminal justice system: a review of the literature*, *Social Problem* vol. 23, nr 3, 1976) i innych autorów (m. in. por. S. A. Cornovich, R. Giallombardo, E. F. Moulds, J. Money i P. Tucker).

Jacek R. Kubiak, dokonując przeglądu podstawowych teorii kryminologicznych przestępczości kobiet (zwłaszcza szeroko omawiając znaną polskiemu czytelnikowi teorię Lombroso i Ferrerò), stara się udzielić odpowiedzi na dwa nurtujące badaczy tego zjawiska pytania: dlaczego kobiety popełniają mniej przestępstw niż mężczyźni oraz dlaczego istnieje pewna grupa przestępstw stanowiących swoisty monopol mężczyzn? Autor, podobnie jak jego poprzednicy, nie docieka niestety i nie akcentuje zagadnienia etiologii przestępczości kobiet w ogóle. Koncentruje natomiast swoje wysiłki na uzasadnieniu mniejszej aktywności kryminalnej kobiet; w stosunku do mężczyzn, co mogłoby sugerować, że pozostaje pod „urokiem” tezy Lombroso, iż przestępczość kobiet stanowi wyjątek od przestępczości męskiej. Tak jednak nie jest. Uważna lektura książki (także wniosków) pozwala przyjąć, że Autor jest zwolennikiem teorii zróżnicowanych ról społecznych (s. 80 i 261), chociaż próbuje nadto zaprezentować własny punkt widzenia na pewne ważne momenty w etiologii przestępczości kobiet (s. 82 - 83). Czyni to jednak za pomocą znanej w literaturze argumentacji K. Pospiszyla (*Psychologia kobiety*, Warszawa 1978, s. 63 i n.).

Ramy recenzji uniemożliwiają oczywiście prowadzenie szerszej dyskusji nad teoriami kryminologicznymi przestępczości kobiet. Jest to jednak problem na tyle podstawowy, że wymaga w przyszłości pogłębienia i odrębnego opracowania. Może warto jako klucz do przyszłych rozważań o etiologii przestępczości kobiet przyjąć metodę zaproponowaną swego czasu przez Mannheim'a?

Rozdział IV zatytułowany *Polityka karania sprawczyń przestępstw*, opracowany także przez J. R. Kubiaka, wyraźnie akcentuje główną tezę pracy, tj. pogląd, że kobiety-sprawczynie przestępstw należy odmiennie traktować w sferze polityki kryminalnej, zwłaszcza zaś polityki karania i wykonania kar. Przekonanie o konieczności odmiennego, łagodniejszego traktowania kobiet-przestępczyń Autor racjonalizuje zarówno właściwościami psycho-fizycznymi kobiet, uwarunkowaniami kulturowymi, niewielką liczbą przestępstw popełnianych przez kobiety, niewielkim stopniem powrotności do przestępstwa, jak i szczególnym sposobem odczuwania przez kobiety dolegliwości kary pozbawienia wolności, względami na ochronę macierzyństwa, małoletnich dzieci i trwałości rodziny. Dyrektywa łagodniejszego traktowania kobiet w sferze polityki karania stanowi, zdaniem J. R. Kubiaka, „jedynie gwarancję wyrównania niejednakowych do tej pory szans obu płci w ponoszeniu równej odpowiedzialności” (s. 104).

Jacek R. Kubiak próbuje ocenić generalne trendy polityki kryminalnej wobec kobiet w Polsce. Porównując strukturę orzeczonych kar według płci w 1963 r. oraz w latach 1977 - 1979 stwierdza, że płeć jest istotnym czynnikiem uwzględnianym przez sądy przy wymiarze kary. Potwierdzają to m. in. takie fakty, jak nieorzekanie wobec kobiet kary śmierci, wyjątkowe orzekanie kary 25 lat pozbawienia wolności, częstsze stosowanie warunkowego zawieszenia wykonania kary

pozbawienia wolności. Obraz ten nie jest, rzecz jasna, równoznaczny z tezą o generalnie większej tolerancji sądów polskich wobec kobiet.

Tadeusz Kolarczyk w rozdziale V dokonał z kolei charakterystyki socjopsychologicznej wybranej grupy 187 kobiet osadzonych w zakładach karnych w Polsce. Analiza kryminologiczna i psychologiczna potwierdziła tezę, że nieprzystosowanie społeczne i obyczajowe poprzedza proces wykolejenia przestępczego, często wręcz stanowi czynnik determinujący późniejsze naruszenia prawa. Badania problematyki nieprzystosowania społecznego Autor skoncentrował na trzech okresach rozwojowych kobiet: szkolnym, młodzieńczym i dojrzałości, z uwzględnieniem ról społecznych i szeregu wskaźników nieprzystosowania społecznego. Na podstawie badań ustalił, że istnieje statystycznie istotna zależność pomiędzy zaburzeniami funkcjonowania społecznego w okresach szkolnych i młodzieńczych a późniejszymi naruszeniami prawa (s. 113), że znaczny odsetek badanych (zwłaszcza recydywistek) przejawia zaburzenia okresu dojrzałości (nie zorganizowane albo już zdeorganizowane życie rodzinne — s. 116 - 117), że znaczny odsetek ujawnia zaburzenia w wypełnianiu obowiązków matki, że pesymistyczne wnioski wynikają także z analizy funkcjonowania badanych kobiet w pracy zawodowej.

Odrębnie i szczegółowo omówione zostały psychopatologiczne właściwości badanej populacji kobiet. Autor trafnie zauważa, że wszechstronne poznanie właściwości osobistych (zwłaszcza stanu zdrowia psychicznego) kobiet naruszających prawo stanowi jeden z podstawowych warunków indywidualizacji sądowego wymiaru kary, jej wykonywania oraz organizacji profilaktyki. Po zastosowaniu szeregu technik badawczych znanych psychologii T. Kolarczyk stwierdził, że poziom inteligencji całej badanej populacji jest słabszy niż przeciętny, że jedynie jedną piątą badanych można uznać za osoby emocjonalnie zrównoważone. Prawie 90% badanych uzyskało ponad przeciętne wyniki ujawniające właściwości patologiczne (głównie zaburzenia psychopatyczne, psychotyczne i nerwicowe). Wyniki przeprowadzonych badań potwierdziły także hipotezę o psychopatologicznym zróżnicowaniu kobiet osadzonych w zakładach karnych. Szereg wniosków szczegółowych, bardzo interesujących i zasługujących na uwagę, z konieczności musi być pominiętych. Dotyczy to alkoholizowania się kobiet, związku między alkoholizowaniem się kobiet a dokonywaniem przez nie naruszeń prawa, wzorców alkoholizowania się kobiet itd. (por. s. 169 - 172). Na tle tych bardzo szczegółowych i wartościowych spostrzeżeń Autora odczuwa się jednak brak rozważań na temat takich zjawisk jak samobójstwa kobiet, narkomania i toksykomania kobiet i ich związków z przestępczością kobiet.

Rozdział VI zatytułowany *Wykonanie kary pozbawienia wolności wobec kobiet*, napisany przede wszystkim przez P. Wierzbickiego przy współudziale T. Kolarczyka, stanowi jakby trzecią część — penitencjarną — recenzowanej książki. Rozważania Autorów, wyraźnie zmierzające do wyeksponowania indywidualizowania i łagodzenia wykonania kary pozbawienia wolności wobec kobiet, otwiera pkt. 1, poświęcony umieszczeniu skazanych kobiet w odrębnych zakładach karnych i dalszym różnicowaniom wykonania kary pozbawienia wolności do 1969 r. W ocenie P. Wierzbickiego nie dostrzegano wówczas, że populacja kobiet stanowi odrębną kategorię kryminologiczno-penitencjarną wymagającą indywidualnego traktowania uwzględniającego cechy i uwarunkowania biopsychiczne kobiety.

Analizując problem wykonywania kary pozbawienia wolności wobec kobiet po 1970 r., P. Wierzbicki krytycznie ocenia obowiązujący stan prawny, a zwłaszcza brak rozwiązań generalnie łagodzących wykonanie tej kary wobec kobiet oraz uzależnienie stosowania korzystniejszych postanowień regulaminu od uznania naczelnika zakładu karnego. Dalsze rozważania, dotyczące nauczania i pracy jako środków oddziaływania resocjalizacyjnego na skazane kobiety (s. 187 i n.), mają charakter

dogmatyczny. Szkoda, że Autor sam nie przeprowadził badań obecnej praktyki, a jedynie ograniczył się do podania danych statystycznych o liczbie zatrudnionych i uczących się kobiet, natomiast oceny ewentualnej efektywności tych środków oparł prawie wyłącznie na pracach M. Pełki-Sługockiej z końca lat 60-tych.

Kobieta w więzieniu to problem nie tylko prawny, ale szerzej — społeczny, Kobieta i dziecko w więzieniu to kwestia, która porusza pedagogów, pediatrię, prawników, psychologów. Spór pod wymownym tytułem „choroba sieroca czy syndrom karceralny” powstał w związku z przyjętymi przez polską praktykę penitencjarną rozwiązaniami dotyczącymi ochrony macierzyństwa i dziecka w zakładzie karnym. Podstawy prawne i materialne tego interesującego na skalę światową eksperymentu (realizowanego w zakładach karnych w Grudziądzu i Krzywańcu) relacjonuje P. Wierzbicki.

II. Lektura recenzowanej pracy dostarcza wiele satysfakcji. Dla czytelnika-prawnika szczególnie cenne są rozważania kryminologiczne i psychologiczne. Pozwalają one, po oderwaniu się od tekstów ustaw, uzmysłowić sobie podmiotowy charakter przestępczości, zobaczyć za przepisami człowieka, z jego jakże często powikłanymi losami i indywidualnymi problemami. Wszyscy trzej Autorzy starali się eksponować w pracy ten ludzki, humanitarny wymiar problemu. Warsztat naukowy i różne narzędzia badawcze, którymi posługiwali się, a także temperament indywidualny spowodował, że najwyższa jest część napisana przez T. Kolarczyka.

Ta generalnie pozytywna ocena pierwszej w PRL monografii dotyczącej przestępczości kobiet nie oznacza, iż w pracy nie występują słabsze części, niezrozumiałe jest nadto całkowite pominięcie problemu ośrodka przystosowania społecznego dla kobiet (chyba że Autorzy jednomyślnie traktują o.p.s. jako środek zabezpieczający, co tłumaczyłoby ich milczenie). Wydaje się, że wydanie recenzowanej pracy czyni zadość przeświadczeniu wielu badaczy, że im więcej będziemy wiedzieli o przestępczości kobiecej, tym lepiej i szerzej będziemy poznawać przestępczość męczyzn.

*Danuta Gajdus*

M. Filar, S. Frankowski, K. Poklewski-Kozieł, A. Spotowski, A. Wąsek, *Prawo karne niektórych państw Europy Zachodniej*. Wybrane zagadnienia pod red. S. Frankowskiego, Warszawa 1982, Wyd. Prawnicze, s. 378.

1. Recenzję rozpocząć wypada od zacytowania ostatniego zdania przedmowy pióra I. Andrejewa: „Wartość prawno-porównawcza tej książki polega głównie na tym, że daje ona materiał do refleksji o ewolucji systemów prawnych na zachodzie Europy i o trudnościach, które napotyka polityka kryminalna”. Jest to zdanie tym bardziej trafne, że dotyczy opracowania obejmującego najważniejsze systemy prawnokarne Europy zachodniej, które wraz z doktryną tych krajów odgrywają niepoślednią rolę w rozwoju myśli prawniczej. Skoro bowiem Francja i Włochy reprezentują szczytowe osiągnięcia prawa rzymskiego, Republika Federalna Niemiec, Austria i Szwajcaria — prawa germańskiego, zaś Anglia odmienny od kontynentalnego system common law, a na przykładzie Szwecji prezentowane są znaczne przeobrażenia skandynawskiej myśli prawniczej, to czytelnikowi polskiemu dane oprócz warstwy informacyjnej wystarczający materiał do



przemysła. I przecież nie chodzi tu o postulowanie mechanicznego przenoszenia rozwiązań obcych systemów prawnych do prawa rodzimego ani też o bezkrytyczną akceptację poglądów doktryny tych państw, lecz o uwzględnienie w teorii i w praktyce tych problemów uniwersalnych, z którymi każdy współczesny system prawa karnego się styka.

2. Autorzy stanęli przed niewątpliwym dylematem, jak w ramach jednotomowego opracowania przedstawić systemy prawa karnego aż siedmiu państw. Oczywiście były niezbędne ograniczenia tematyczne. Ograniczono więc zakres rozważań dotyczących ogólnej nauki o przestępstwie, natomiast preferując zagadnienia poświęcone systemowi środków karnych i polityki karania. Taki zakres tematyczny — zdaniem Autorów — uzasadniony jest spodziewanymi korzyściami płynącymi ze studiów nad prawem karnym innych państw, zwłaszcza w świetle problemów, z których właściwym rozwiązaniem boryka się nasze prawo karne od wielu już lat. Przyjęte założenie może być dyskusyjne w zależności od tego, czego czytelnik w świetle swoich zainteresowań od tego typu publikacji oczekuje. Tym niemniej należy akceptować kryterium przyjęte przez Autorów, zwłaszcza że książka nosi podtytuł „wybrane zagadnienia”, zaś te, a nie inne problemy zechcieli Autorzy preferować.

3. Jako pożyteczne uznać należy związane szkice historyczne przedstawiające rodowód i kształtowanie się systemu prawa karnego w każdym z omawianych krajów. Taka krótka retrospekcja historyczna pozwala czytelnikowi na uzmysłowienie sobie idei i uwarunkowań, w jakich rozwijała się dana regulacja prawno-karna.

4. Opracowania wybranych krajów kończą się wykazem literatury, na której oparł się Autor. Nasuwa się pytanie, czy tego rodzaju publikacja nie powinna zawierać także wykazu podstawowej literatury przedmiotu jak chociażby podręczników, komentarzy itp. oraz wykazu najważniejszych periodyków prawniczych danego kraju. Stanowiłoby to znaczne ułatwienie dla czytelnika zainteresowanego nadto innymi problemami tego ustawodawstwa.

Pewne wątpliwości nasuwa dobór źródeł stanowiących podstawę do opracowania systemu prawa karnego Szwecji. Pomijając pozycje polskie dotyczące zresztą bardziej ogólnej tematyki, gros literatury to pozycje w języku angielskim i niemieckim, zaś w języku szwedzkim odnajdujemy tylko jedną, jeżeli nie liczyć rocznika statystycznego. Nie negując tego, że szereg opracowań angielskich i niemieckich jest autorstwa szwedzkiego, nie wydaje się, by można przy opracowaniu szwedzkiego prawa karnego pominąć literaturę rodzimą. Przy podjęciu się takiego zamierzenia, bariera językowa nie może stanowić chyba argumentu.

5. Jest oczywiste, że ramy recenzji nie pozwalają nawet na skrótowe przedstawienie problemów znaczących dla omawianych ustawodawstw. Ograniczyć się więc wypada do zasygnalizowania tylko niektórych aspektów.'

6. Prawu francuskiemu poświęcone są uwagi pióra K. Poklewskiego-Kozięła (s. 13-61). Prawo karne współczesnej Francji sięga do opartego na założeniach doktryny klasycznej kodeksu karnego z 1810 r., aktu prawnego ocenianego za twór mierny, niepełny, o wadliwej technice legislacyjnej. Był on wielokrotnie zmieniany i uzupełniany odpowiednio do potrzeb chwili i nacisków opinii publicznej. Brak jest widoków, by Francja doczekała się szybko nowej, jednolitej i spójnej ustawy karnej. Autor omawia m. in. implikacje rodzące się na tle trójpodziału przestępstw, instytucję korekcjonalizacji, zabiegi ustawodawcze świadczące o braku konsekwentnego realizowania przemyślanej koncepcji kryminalnopolitycznej, założenia i wpływ ruchu ochrony społecznej Marca Ancela i specyfikę francuskiej statystyki przestępczości. Kolejne rozdziały obejmują zasady odpowiedzialności nieletnich, problemy poczytalności, winy i formy działania przestępczego oraz system kar.

Po złożeniu pracy do druku zaszły w ustawodawstwie karnym i polityce kryminalnej istotne zmiany w związku ze zwycięstwem wyborczym Partii Socjalistycznej (m. in. uchwalono 18 IX 1981 r. zniesienie kary śmierci). Z oczywistych względów nie mógł Autor tych zmian szerzej uwzględnić, czyniąc o nich jedynie wzmiankę przy końcu swego opracowania.

7. Autorem szkicu o prawie karnym Włoch jest M. Filar (s. 65 - 119). Źródłem włoskiego prawa karnego jest wywodzący się jeszcze z okresu faszyzmu kodeks karny z 1930 r., wielokrotnie po 1945 r. modyfikowany w duchu defaszyzacji i liberalizmu. Okresem szczytowym tendencji depenalizacyjnych były lata siedemdziesiąte. Przedstawivszy dynamikę i strukturę przestępczości Autor omawia ogólne zasady odpowiedzialności, system sankcji i środków zabezpieczających oraz ich wymierzanie i wykonywanie. M. Filar dochodzi do wniosku, że włoskie prawo karne, zarówno na płaszczyźnie ustawodawczej, jak i praktycznego funkcjonowania, znalazło się w sytuacji kryzysowej spotęgowanej poważnymi kryzysami politycznymi i społecznymi nękającymi Italię. Reformy obowiązującego ustawodawstwa nie polegają bowiem na zastąpieniu go nowym i spójnym systemem, lecz raczej stanowią demontaż istniejącego prawa karnego materialnego.

8. Podstawowym aktem normatywnym prawa karnego Republiki Federalnej Niemiec jest wprowadzie kodeks karny z 1871 r., jednakże w wersji z 1 I 1975 r. mamy do czynienia z całkowitą zmianą części ogólnej kodeksu oraz z częściową zmianą przepisów szczególnych. A. Spotowski uważa, że reforma odbyła się pod silnym wpływem *defense sociale*, czego wyrazem jest m. in. wprowadzenie jednolitej kary pozbawienia wolności, daleko idące zastąpienie krótkoterminowego pozbawienia wolności przez karę grzywny, rozszerzenie kary na próbę, wprowadzenie upomnienia z zastrzeżeniem kary grzywny oraz zastąpienie dwutorowości wykonania kary i środków zabezpieczających przez zintegrowany system, a także dekryminalizacja pewnych zachowań. Po omówieniu rozmiarów, struktury i dynamiki przestępczości w RFN Autor przedstawia ogólne zasady odpowiedzialności i stosunkowo obszernie kary i środki zabezpieczające, wymiar kary i zakres stosowania środków karnych.

9. A. Wąsek przedstawił problematykę austriackiego prawa karnego (s. 183 - 222), którego trzonem jest kodeks karny z 1974 r., obowiązujący od 1 I 1975 r., będący wyrazem założeń szkoły socjologicznej i charakteryzujący się stosunkowo łagodnymi sankcjami. Autor omawia wynikające z tego aktu podstawowe kwestie odpowiedzialności, system środków karnych, w tym dominującą karę grzywny orzeczaną wzorem RFN według stawek dziennych. Opracowanie kończy podstawowa statystyka skazań.

10. Ten sam Autor opracował także problemy prawa karnego Szwajcarii (s. 225 - 268). Idea stworzenia dla całej federacji szwajcarskiej jednolitego prawa karnego materialnego zrealizowana została uchwaleniem kodeksu karnego z 1937 r., który jednak wszedł w życie dopiero 1 I 1942 r. w wyniku przeprowadzonego referendum. Oparły w zasadzie na założeniach szkoły socjologicznej kodeks ten (kilkrotnie nowelizowany), wywarł znaczny wpływ na szereg ustawodawstw karnych Europy (w tym i Polski) oraz Ameryki Łacińskiej. Po omówieniu podstawowych kwestii odpowiedzialności karnej, A. Wąsek znaczne miejsce poświęcił karom, środkom zabezpieczającym i innym środkom szwajcarskiego kodeksu, a także dyrektywom wymiaru kary.

11. Problemami prawa karnego Anglii zajął się S. Frankowski (s. 271-322). Na angielskie prawo karne składają się dwa elementy: reguły *common law*, a więc reguły wyprowadzone z mających walor precedensu wyroków sądowych oraz reguły w wydawanych przez Parlament ustawach. Rozmiary, struktura i dynamika przestępczości, wybrane zasady odpowiedzialności karnej (w tym odpowie-

działności osób prawnych), a zwłaszcza rozbudowany system karania i jego funkcjonowanie w praktyce, to podstawowe problemy rozważań Autora.

12. Charakterystyka prawa karnego Szwecji (s. 327-372), pióra S. Frankowskiego, obejmuje m. in. zakres kryminalizacji, charakterystykę przestępczości, główne zasady odpowiedzialności, a przede wszystkim rodzaje sankcji i ich stosowanie w praktyce szwedzkiego kodeksu karnego z 1962 r. obowiązującego od 1 I 1965 r., którego przewodnią ideą jest prewencja, a w szczególności resocjalizacja sprawcy, Proces dekryminalizacji odnosi się przede wszystkim do czynów związanych ze sferą „prywatności” jednostki, z obyczajnością seksualną, ale dotyczy także zakresu czynów godzących w porządek publiczny. Niekaralny w Szwecji jest np. czyn polegający na znieważeniu urzędnika, zniesławieniu organu państwowego czy rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny.

13. Książkę kończą wnioski jakie — zdaniem S. Frankowskiego — nasuwają się z lektury. Pierwsza uwaga, to systematyczny i dość znaczny wzrost przestępczości w omawianych krajach, w tym przestępczości poważniejszej. Po drugie, zauważalna jest tendencja do depenalizacji szeregu zachowań i stosunkowo daleko posunięta wstrzeźliwość w penalizacji nowych stanów faktycznych. Trzecim zjawiskiem jest odejście od idei resocjalizacji na rzecz kary proporcjonalnej do ciężaru popełnionego przestępstwa, nastawionej bardziej ogólnoprewencyjnie.

14. Użyteczność recenzowanej książki nie ulega wątpliwości. Jej lektura potwierdza znaną tezę, że prawo karne spełniać może rolę jedynie posiłkową w zwalczaniu i zapobieganiu przestępczości. O tej prawdzie warto także pamiętać w dyskusji nad zmianami w systemie prawa karnego w Polsce.

Należałoby postulować, by podobna publikacja poświęcona także prawu kar-nemu procesowemu tych krajów znalazła się w planach edytorskich Wydawnictwa Prawniczego.

*Jan Grajewski*

Andrzej Wąsek, *Prawnokarna problematyka samobójstwa*, Warszawa 1982, Wyd. Prawnicze, ss. 168.

Im bardziej temat czytanej książki jest kontrowersyjny lub gdy nawet wyzwała emocje oparte na różnych postawach światopoglądowych, tym większe uznanie należy się jej autorowi, jeśli potrafił zachować rygory obiektywizmu naukowego i w rezultacie przedstawia rzetelne argumenty także w obronie poglądów którym się przeciwstawia.

A. Wąsek stara się na ogół odstępować od tej zasady, zarówno gdy w swej pracy omawia prawo do samobójstwa, jak wówczas, kiedy przedstawia własną pogłębioną interpretację przepisów polskiego kodeksu karnego z 1969 r a więc przede wszystkim artykułu 151, gdy pisze o podżeganiu i pomocnictwie do samobójstwa, 184 § 2 w sprawie doprowadzenia przez znęcanie się do targnięcia się pokrzywdzonego na własne życie, a także 164, gdy rozpatruje koncepcję pociągania do odpowiedzialności karnej za nieprzeszkodzenie samobójstwu. Każdy z tych problemów i wiele innych zahaczających o różne dziedziny wiedzy przedstawia na szerokiej płaszczyźnie komparatystycznej, co z punktu widzenia samego doboru materiałów jest zadaniem tym trudniejszym, że - jak trafnie podkreśla - „zagadnienia samobójstwa interesują filozofów, etyków, psychologów, socjologów psychiatrów i teologów” (s. 8). Jako jedyne chyba ułatwienie w podjęciu tego tematu można wymienić okoliczność, że szczęśliwie do przeszłości należą już naj-

bardziej odrażające, w reagowaniu na to zjawisko, przejawy zacofania, uprzedzeń, i przesądów, maskowanych nieraz głoszeniem zasad wiary religijnej.

Toteż Autor nie potrzebował sięgać do mrocznej przeszłości i od początku stanął na mocnym dla siebie gruncie rozważań prawniczych, analizy orzecznictwa i polemizowania z niektórymi głosami doktryny. To wszystko w formie, którą chciałoby się przyjąć za wzór, gdy przychodzi podjąć polemikę właśnie z poglądami Autora.

W rzeczywistości już pierwsza, niejako generalna teza pracy, odbierająca istocie ludzkiej prawo do samobójstwa, nie może być przecież uznana za trafną. Co prawda, trzeba od razu sprostować własną nieściśłość: A. Wąsek stawia pytanie, czy obywatel ma prawo do samobójstwa? (tytuł rozdziału II), a to określenie podmiotu analizowanego czynu wydaje się jasno wskazywać, pod jakim kątem patrzy na całe zagadnienie. Używa oczywiście i wyrazu „człowiek” (dlatego chociażby ze kodeksu mówi jednak o zabijaniu człowieka, a nie obywatela), ale to „obywatelskie”, czy raczej „etatocentryczne” podejście do najbardziej w egzystencji ludzkiej prywatnego, indywidualnego i osobistego faktu ciąży na całej pracy i w moim przekonaniu prowadzi na manowce.

Tak więc jego zdaniem „realia naszego życia społecznego” mają wskazywać, że „obywatel nie ma u nas faktycznie prawa do samobójstwa”. Staje ów obywatel w chwili realizowania ostatecznej decyzji niejako oko w oko z „organami administracji państwowej” (wymieniona jest wśród nich obok Milicji Obywatelskiej i Służby Zdrowia nawet Straż Pożarna), których działalność ratunkowa „wykazuje dowodnie, że państwo nasze nie respektuje prawa do samobójstwa” (s. 26). Gdy zaś wszechpotężne państwo postanowi, w majestacie prawa, odebrać życie niedobremu obywatelowi, to — oddajemy znów głos Autorowi — „chyba nie trzeba już specjalnie zaznaczać, że nie ma też prawa do samobójstwa skazany na śmierć, oczekujący na wykonanie wyroku” (s. 38/39). Przywodzi to pamięci przejaw absolutnego wręcz kantowskiego poczucia sprawiedliwości we Francji, gdzie w 1945 r. b. premiera, P. Lavała, który w więzieniu zdołał zażyć śmiertelną substancję, poddano bolesnym zabiegom, łącznie z dwukrotnym płukaniem żołądka, po to, aby już ozdrowiałego i przytomnego poddać lege artis egzekucji.

Byłoby nielojalne przemilczeć rzetelność i humanitaryzm wywodu, mającego wykazać konieczność niesienia pomocy zapobiegawczej desperatom (którzy przecież często znajdują się w stanie nie zrównoważenia psychicznego, a tylko rzadko po odratowaniu ponawiają usiłowanie samobójstwa), a także udowodnić logiczną sprzeczność, jaka by powstała gdyby uznawać z jednej strony prawo człowieka do samobójstwa, a z drugiej karanie tego, kto wbrew obowiązkowi przewidzianemu w art. 164 k.k. nie udziela pomocy osobie, znajdującej się — niewątpliwie jeśli chodzi o samobójcę — „w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia”. Jednakże warto tu przypomnieć mądre słowa pewnego realisty., zdaniem którego nadmierne eksponowanie logiki w rozumowaniu prawniczym prowadzi nieraz do efektownie czystych konstrukcji myślowych, dających jednak w rezultacie błędne rozwiązania, co zresztą wcale nie jest zjawiskiem obciążającym tylko teoretyków.

Otóż znakomitym pomysłem Autora było zamieszczenie w rozdziale VIII tytułowanym *Karalność nieprzeszkodzenia samobójstwu* odrębnego punktu poświęconego filmowi pt. „Skazany”. Bohater akcji, R. Bielczyk, został oskarżony o to, że nie udzielił pomocy nieprzytomnemu bratu, który pragnąc przerwać męczarnie nieuleczalnej choroby nowotworowej zażył w celu pozabawienia się życia śmiertelną dawkę leków. Nakręcanie filmu było poprzedzone zainscenizowaniem procesu w autentycznej sali sądowej z udziałem znanych przedstawicieli świata prawniczego — obecnie już nie żyjącego sędziego Michała Kulczyckiego i adwokata Tadeusza de Virion. „Oskarżony” nie ukrywał świadomego niepodjęcia akcji ra-

tunkowej. Działał z pełnym przekonaniem, że przeszkodzenie śmierci byłoby wobec brata nie tylko jaskrawym pogwałceniem jego woli, ale aktem karygodnego okrucieństwa. Jednakże sędzia Kulczycki skazując oskarżonego, wydał — zapewne jedyny w swej karierze — wyrok niesprawiedliwy, lecz na szczęście wyrok fikcyjny. Niemniej w wywiadzie prasowym, cytowanym przez A. Wąska, oświadczył, że „nikomu nie wolno pozostać obojętnym wobec niebezpieczeństwa grożącego życiu innego człowieka i w imię walki z taką obojętnością (!? — K.P.K.) należy napiętnować czyn R. Bielczyka” (s. 12).

Zastanawiające jest wreszcie u Autora omawianej pracy uogólniające twierdzenie: „Tradycyjnie od wielu lat doktryna nasza odmawia człowiekowi prawa do popełnienia samobójstwa” (s. 15).

Czemu nie zamieścić tutaj choćby krótkiego przypisu z paroma nazwiskami? Czy z drugiej strony możliwe byłoby, aby wobec rzekomo tak jednomyślnej postawy doktryny jeden z jej autorytetów, prof. I. Andrejew, tak lapidarnie skwitował zagadnienie komentując art. 151 k.k. Uczynił to w dwóch zdaniach: „Człowiekowi wolno dysponować własnym życiem. Jest to sprawa jego tragicznej decyzji osobistej”<sup>1</sup>

A. Wąsek wiele ciekawych rozważań poświęcił temu artykułowi kodeksu. Szkoda tylko, że nie zakończył wywodu na stwierdzeniu, iż „nie ma chyba pilnego zapotrzebowania społecznego na poszerzenie zakresu represji karnej w tym zakresie” (s. 93) i uznał za właściwe ciągnąć dalej: „Pozostaje przecież pole dla innych pozaprawnokarnych form oddziaływania społecznego na osoby moralnie winne cudzej śmierci samobójczej („winne śmierci”? — O co tu chodzi? O resocjalizację? O zapobieżenie recydywie? — K.P.K.). W warunkach naszego społeczeństwa socjalistycznego istnieją pod tym względem duże możliwości. Chodzi przede wszystkim o uruchomienie presji moralnej środowiska, w którym pracuje lub mieszka sprawca albo sprawcy” (tamże).

W obszernym natomiast, bardzo interesującym rozdziale VII *Współdziałanie przy samobójstwie a eutanazja*, poruszającym również problemy związane z treścią art. 150 k.k., chętnie widziałbym wyłożenie przez Autora swego poglądu na inne jeszcze kwestie, ze szczególną intensywnością dyskutowane za granicą. Gdy pisze (na s. 94), że próby ustawowej legalizacji pewnych przypadków eutanazji podejmowane są (jak dotychczas bezskutecznie) w Anglii i Szwajcarii, pominał Francję, gdzie odpowiedni projekt ustawy był z wielką starannością opracowany przez senatora Caillavet. W czasach, gdy coraz więcej ludzi podchodzi realistycznie do kwestii możliwie najsensowniejszego zapewnienia warunków „godnej śmierci” i nie chce zależeć wyłącznie od dobrej woli czy wyczucia poszczególnego lekarza, Francja jest specjalnie ciekawym terenem ścierania się sprzecznych poglądów i nie tylko poglądów. Tak więc np. z jednej strony rozwija szeroką działalność oficjalnie zarejestrowana Association pour le Droit de Mourir dans la Dignité i wiele jej członków składa tzw. testament biologique, w którym można wyrazić m. in. wolę poddania się eutanazji (recours a l'euthanasie, dite directe). Z drugiej zaś strony autorzy książki<sup>2</sup> zawierającej opis najdoskonalszych sposobów pozabawienia się życia są przedmiotem gwałtownych kampanii prasowych, a nawet procesów o zabójstwo nieumyślne.

Może w drugim — z pewnością bardzo pożądanym — wydaniu swej cennej pracy A. Wąsek zechce rozbudować ten temat, kto wie, czy nie już z wnioskami de lege ferenda.

Krzysztof Poklewski-Koziełł

<sup>1</sup> Igor Andrejew, *Kodeks karny. Krótki komentarz*, wyd. II. Warszawa 1978, s. 120,

<sup>2</sup> Yves Le Bonniec i in., *Suicide, mode d'emploi*, Paris 1982.

Jerzy Wesołowski, *Bilans płatniczy w gospodarce Polski*, Warszawa 1984, PWE, ss. 203.

Jerzy Wesołowski, pisząc pracę poświęconą bilansowi płatniczemu w gospodarce Polski, wyszedł naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu na tego rodzaju pozycję. W naszej literaturze czterdziestolecia bowiem jest to pierwsza książka traktująca wyłącznie o bilansach obrotów płatniczych Polski z zagranicą. Można więc powiedzieć, że publikacja wypełnia lukę w naszym piśmiennictwie ekonomicznym z zakresu międzynarodowych stosunków finansowych. Autor zmierza do popularyzacji omawianej problematyki.

Praca wzbudza duże zainteresowanie z wielu względów. Przede wszystkim wzrosło zaciekawienie tą problematyką dzięki opublikowaniu danych dotyczących bilansu płatniczego Polski za okres 1970-1981 i danych dotyczących zadłużenia Polski wobec zagranicy. Wzrost zainteresowania wzbudza także osoba Autora. Autor, będąc od wielu lat kierownikiem Zakładu Finansów Zagranicznych w Instytucie Finansów, posiada głęboką wiedzę praktyczną, a tytuł sugeruje, że przedmiotem rozważań będą zagadnienia mechanizmu funkcjonowania bilansu płatniczego w naszej gospodarce.

W takich okolicznościach czytelnik niejako oczekuje odpowiedzi na pytania, jaka była ta praktyka, czym była uwarunkowana i jakie ewentualnie zmiany należałoby wprowadzić, ażeby usprawnić funkcjonowanie tej dziedziny stosunków finansowych z zagranicą. Pytania takiego Autor wyraźnie nie postawił, choć układ pracy, jak i sposób prowadzenia rozważań, zdają się w pewnym stopniu realizować tę myśl.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Dwa pierwsze dość ściśle są powiązane. W pierwszym z nich starano się przedstawić, w ujęciu historycznym, sposób rozumienia bilansu płatniczego i scharakteryzować zasady ujmowania transakcji oraz metody zestawiania danych, natomiast rozdział drugi zawiera omówienie układu i zasad zestawiania w praktyce polskiej bilansów: płatniczego, rozrachunkowego oraz płatniczego sporządzanych dla celów Międzynarodowego Funduszu Walutowego i GATT. Ilustrację rozważań stanowią dane liczbowe za okres 1970-1980 zestawiane w złotych dewizowych, a dotyczące bilansu obrotów Polski z zagranicą.

Tematycznie wiążą się także rozdziały trzeci i czwarty. W trzecim rozpatrywano zagadnienia równowagi i wyrównywania bilansu płatniczego. Uwzględniono zwłaszcza rolę kursu walutowego w kształtowaniu bilansu płatniczego w gospodarce kapitalistycznej. W rozdziale czwartym natomiast szczególną uwagę zwrócono na rolę kursu i planu w równoważeniu i wyrównywaniu tego bilansu w Polsce, ilustrując to danymi za okres 1970-1981. Pracę kończą refleksje Autora na temat kierunków doskonalenia metod kształtowania bilansu obrotów płatniczych Polski z zagranicą. Również i tutaj dość dużo miejsca poświęcono sprawie kursu walutowego.

Tematyka pracy jest bardzo aktualna, złożona i nie należy do łatwych. Już samo to zmusza do podzielenia się uwagami i refleksjami z recenzowanej książki, zwłaszcza że dość uboga jest nasza literatura z tej dziedziny. Jak mi się wydaje, z tych właśnie względów czytelnik oczekuje dużej jasności wywodów i poprawności terminologicznej.

Niestety Autorowi nie udało się w pełni zrealizować tego oczekiwania, choć — trzeba przyznać — książkę czyta się z dużym zainteresowaniem. Razi żargon i odczuwa się brak wyjaśnień niektórych pojęć tam, gdzie wydają się one być szczególnie potrzebne. Przykładem żargonu są następujące wyrażenia: „eksport towarów w kredycie” (s. 24), „import towarów w kredycie” (s. 24), „towary w gotówce”, „towary w kredycie” (s. 48), „zakup towarów konsumpcyjnych w kredycie zagranicznym” (s. 107), „towary eksportowalne” (s. 113), „zadłużenia w kredytach technicznych”

(s. 115), „nie wszystkie kompleksy gospodarcze finansowane kredytami muszą zapewniać zwrotność w eksporcie” (s. 153-154), „wsad dewizowy” (s. 153), „aby móc wyeksportować, trzeba najpierw zaimportować” (s. 153), „obroty według wartości kursowych” (s. 182), „bariera importu w kredycie” (s. 190).

Szczególnie brak niektórych wyjaśnień odczuwa się, gdy Autor rozważa zagadnienia kursu walutowego. I tak na przykład czytelnik mało zorientowany nie rozumie co oznacza „odpowiedni przelicznik rubla radzieckiego na rubel transferowy” (s. 131), „kurs submarginalny” (s. 173) i „wskaźnik względnej wartości walut” (s. 177). Nie są też w pełni jasne wywody dotyczące różnych pojęć związanych z bilansami obrotów płatniczych z zagranicą. Autor sam niejako „ucieka” od różnorodności tych pojęć. Przykładem są tytuły rozdziałów czwartego i piątego.

Spróbuję teraz ustosunkować się do niektórych zagadnień od strony merytorycznej. Problematyka kursów nie jest mocną stroną książki, choć dużo poświęcono jej miejsca. Jak wiadomo, z chwilą zniesienia kursów parytetowych — co było związane z odejściem od ustalania parytetów złota — kurs jednostki pieniężnej oznacza cenę jaką płaci się pieniądzem krajowym za jednostkę waluty obcej (wyjątek stanowi angielski sposób notowania kursów). Im więcej płaci się za jednostkę obcą, tym niższy jest kurs pieniądza krajowego i tym wyższy kurs waluty obcej. Ideałem byłaby taka cena, która by odpowiadała relacjom wynikającym z porównania sił nabywczych obu tych jednostek pieniężnych. Z punktu widzenia teorii parytetu siły nabywczej G. Cassela, taki kurs byłby tzw. kursem równowagi. W praktyce jest to prawie nieosiągalne. Zazwyczaj cena jednostki waluty obcej wyrażona w pieniądzu krajowym jest wyższa lub niższa od relacji wynikającej z porównania sił nabywczych. W pierwszym przypadku występuje zjawisko tzw. podwartościowości kursu, a w drugim tzw. nadwartościowości kursu tej waluty.

Taki sposób pojmowania i określania kursu pomaga zrozumieć funkcjonowanie mechanizmu kursu i wyjaśnić jego problematykę także za pomocą ogólnej teorii ekonomicznej. Pozwala też określić rolę kursu w kształtowaniu obrotów z zagranicą.

Z rozważań prowadzonych przez Autora wynika, że w ten właśnie sposób określa on pojęcie nadwartościowości i podwartościowości kursu. Jak mi się wydaje „kość niezgody” tkwi w innym rozumieniu przez Autora pojęcia siły nabywczej. Być może w związku z tym Autor inaczej interpretuje teorię parytetu siły nabywczej, która jest współcześnie powszechnie wykorzystywana przy ustalaniu kursów.

Pojęcie siły nabywczej pieniądza, uwzględniane przy określeniu kursu, wiąże się, ściśle z ogólnym poziomem cen. G. Cassel wyraźnie stwierdzał, że kurs walutowy jednostek pieniężnych dwu krajów określa iloraz ogólnych poziomów cen w tych dwu krajach ("The rate of exchange between two countries will be determined by the quotient between the general levels of prices in two countries"<sup>1</sup>), natomiast Jerzy Wesołowski, o ile dobrze go zrozumiałam, wydaje się łączyć siłę nabywczą z kosztami produkcji.

I tak na przykład, gdy wypowiada się za bieżącą obserwacją przebiegu planu wpływów i wypłat zagranicznych z tytułu obrotów towarowych, jak i za ustaleniem „w jakiej mierze występujące odchylenia wynikają ze swego rodzaju dezaktualizacji kursu w istniejących warunkach i co jest tego przyczyną” (s. 175), wyraźnie stwierdza: „W większości przypadków będzie nią spadek siły nabywczej złotego, czyli wzrost kosztów produkcji w złotych” (s. 175). Proponując częstsze i stąd mniejsze zmiany kursu Autor uzasadnia swój pogląd następująco: „W rezul-

<sup>1</sup> Cyt. za: B. Balassa, *The purchasing — power parity doctrine: a reappraisal*, w: *International Finance Bungay*, Suffolk 1969, s. 192.

tacie powstałby system kursu płynnego lub zmiennego dekretowanego, czyli zmniejszającego decyzją władzy na skutek zmiany siły nabywczej złotego w zakresie kosztów produkcji towarów eksportowanych" (s. 175).

Podzielając jego pogląd o potrzebie częstszego urealniania kursu złotego, trudno się zgodzić z proponowaną podstawą urealniania kursów. Propozycja ta nie jest ani jasna, ani też zgodna z teorią parytetu siły nabywczej.

Mocną stroną książki jest krytyczna ocena stosowanej praktyki w dziedzinie wymiany z zagranicą. Autor wytyka zasadnicze źródła niepożądanego sposobu przebiegu tej praktyki. Czytelnik może łatwo zauważyć, gdzie tkwiło sedno niepowodzeń.

Autor wyraźnie stwierdza, że w dziedzinie wymiany z zagranicą nie były realizowane zalecenia instrukcji NPSG. I tak na przykład zalecenia tej instrukcji do planu na okres 1976 - 1980, dotyczące „zwiększenia integracji planowania rzeczowego z finansowym [...] nie znalazło [...] odbicia w planie handlu zagranicznego" (s. 136). Autor szczególnie akcentuje, „że plan bilansu przestał być planem na skutek odrzucenia podstawowej zasady wyrównania obrotów za pomocą środków nie stwarzających groźby, niewywiązywania się z przyjętych zobowiązań, jak i autokratycznych decyzji w trakcie wykonywania obrotów, podejmowanych bez uwzględnienia ich konsekwencji dla całej polityki wyrównywania bilansu prowadzonej przez banki" (s. 141). Zdaniem Wesołowskiego „decyzje te opierały się albo na rachunku ekonomicznym świadomie sporządzonym niewłaściwie, ale zgodnie z życzeniem decydentów, albo nieświadomie przez nieuwzględnienie wszystkich istniejących elementów bądź przez przyjęcie nieprawidłowych wielkości lub z pominięciem jakiegokolwiek rachunku" (s. 141). Trudno tu cokolwiek dodać do tej drugoczącej oceny.

Reasumując zgłoszone uwagi recenzyjne chciałabym podkreślić, że książka okazała się pożyteczna, mimo jej niedociągnięć. Przybliżyła ona ogółowi czytelników trudną problematykę i ważną dziedzinę gospodarki. Po tę książkę warto sięgnąć\*

Zenobia Knakiewicz

Jan Głuchowski, *Prawnomiędzynarodowe stosunki finansowe państw socjalistycznych*, Warszawa—Poznań—Toruń 1984, PWN, ss. 130.

Tytuł recenzowanej książki jest mało precyzyjny przez co nie dość jasno sformułowano jej przedmiot. Autor informuje najpierw, że zajął się „wyłącznie prawnymi stosunkami finansowymi pomiędzy krajami światowego systemu socjalistycznego oraz pomiędzy nimi a państwami kapitalistycznymi i rozwijającymi się" (s. 5), natomiast z dalszych jego wypowiedzi wynika, że książka została poświęcona „aspektom prawnym międzynarodowych stosunków finansowych. Dlatego też nie podjęto w niej wielu wątków ekonomicznych", gdyż można je znaleźć w naszych publikacjach (s. 9).

Faktycznie Autor zajął się prawnymi aspektami międzynarodowych stosunków finansowych, uwzględniając niektóre kwestie ekonomiczne. Znalazło to wyraz zarówno w tytułach rozdziałów, jak i w ich treści. Ustosunkowując się do zakresu pracy chciałabym podkreślić, że trudno zgodzić się z sugestią Autora jakoby istniał światowy system socjalistyczny, zresztą pogląd ten nie znalazł odbicia w recenzowanej książce.

Swoje rozważania Autor ujął w pięciu rozdziałach, a mianowicie I — *Międzynarodowe powiązania gospodarcze państw socjalistycznych*, II — *Stosunki walutowo-bankowe państw socjalistycznych*, III — *Międzynarodowe stosunki rozliczenio-*



wo-kredytowe, IV — *Prawnomiędzynarodowe stosunki podatkowe*, V — *Stosunki prawno-finansowe przedsięwzięć typu „joint ventures”*. Pracę kończą uwagi podsumowujące, ujęte w *Zakończeniu*.

Układ pracy wynika z przyjętego przez Autora zakresu omawianej dziedziny. Jego zdaniem międzynarodowe stosunki prawno-finansowe państw socjalistycznych wiążą się z nową dyscypliną prawa finansowego, a mianowicie z międzynarodowym prawem finansowym. Według niego, choć trudno dokonać precyzyjnego podziału tej dyscypliny, to jednak można wyodrębnić jednorodne stosunki prawno-finansowe, wchodzące w skład międzynarodowego prawa finansowego (s. 5). Wyróżnił cztery podstawowe grupy takich stosunków, czyniąc je tytułami rozdziałów II - IV i podkreślając, że są one rdzeniem międzynarodowego prawa finansowego (s. 6).

Uznając słuszność Autora co do wagi tych zagadnień, chciałabym zwrócić uwagę, że podział ten jest zbyt ogólny i nie obejmuje wszystkich jednorodnych stosunków prawno-finansowych objętych międzynarodowym prawem finansowym. Zbyt ogólny podział dotyczy dwu pierwszych grup wyodrębnionych przez Autora, a mianowicie międzynarodowych stosunków bankowo-walutowych i międzynarodowych stosunków rozliczeniowo-kredytowych. Wydaje się, że rozpatrując te zagadnienia należałoby wydzielić problematykę banków i międzynarodowych instytucji finansowych, walut, rozliczeń i kredytów. Każda z tych dziedzin ma bogatą literaturę ekonomiczną i finansową. W praktyce istnieją już systemy bankowe, walutowe, rozliczeniowe i kredytowe, które swoim zakresem obejmują wiele krajów. Dużą rolę we współczesnych warunkach odgrywa także system ubezpieczeń gospodarczych. Jego zasięg działania przekracza na ogół jeden kraj czy kraje o podobnym systemie gospodarczym. Należy więc załować, że Autor pominął to zagadnienie.

Tworzywo pracy stanowiło kilkadziesiąt pozycji bibliograficznych oraz podstawowe akty prawne i dokumenty regulujące współpracę z zakresu międzynarodowych stosunków finansowych. Autor wykorzystał najnowszą literaturę polską i obcą. Szkoda jednak, że nie uwzględnił, istotnej dla swej pracy, książki I. Vincze, pt. *Międzynarodowy system walutowy RWPG* (Warszawa 1981, PWE). Chciałabym podkreślić, że Autor szeroko wykorzystał dokumentację prawną omawianych zagadnień, zestawiając przy tym ważniejsze akty prawne i dokumenty z zakresu międzynarodowych stosunków finansowych. Stanowi to ułatwienie dla czytelnika, który zamierza bliżej poznać poszczególne zagadnienia.

Praca jest napisana interesująco i żywo. Czyta się ją łatwo, natomiast trudno określić adresata, jak i jej charakter. Zawiera wiele uporządkowanych informacji z zakresu mało znanej dyscypliny, jaką jest międzynarodowe prawo finansowe. Książka przybliży ogółowi czytelników podstawowe zagadnienia z tej dziedziny, choć nie pozwala w pełni zorientować się w danym przedmiocie. Autor świadomie pominął dyskusyjne i kontrowersyjne sprawy, odsyłając czytelnika do innych opracowań, przytaczanych w tekście pracy. Przeważa opis, uwzględniono też dane liczbowe. Stanowią one podstawę analizy ekonomicznej niektórych zjawisk (np. zadłużenia Polski). Jednakże w większości przypadków dane te są wykorzystywane tylko jako ilustracja liczbowa.

Realizując obowiązek recenzenta spróbuję z kolei podzielić się szczegółowymi uwagami na temat niektórych zagadnień. Wybrałam tzw. wątki ekonomiczne, dotyczące kursu walutowego, rubla clearingowego i rubla transferowego oraz rozliczeń krajów RWPG.

Autor niewątpliwie ma rację, gdy stwierdza, że w latach 1950-1954 kursom w krajach RWPG „nadano charakter nadwartościowy, zrywając z rzeczywistością relacją siły nabywczej” (s. 28), natomiast trudno go zrozumieć i zgodzić się, jakoby kurs „powinien odzwierciedlać osiągnięty poziom rozwoju gospodarczego oraz umożliwiać porównywanie nakładów pracy społecznej krajów w takim zakresie, w jakim istniejące ceny pokrywają się z zawartością wytwarzanych dóbr i usług” (s. 28).

Zgodnie z tzw. prostym notowaniem kursu, kurs walutowy oznacza cenę waluty obcej wyrażonej w jednostkach krajowych. W myśl teorii parytetu siły nabywczej, sformułowanej przez G. Cassela i współcześnie na ogół przyjmowanej, ustalając realny (rzeczywisty) kurs powinno się brać pod uwagę kształtowanie się ogólnych poziomów cen dwu krajów, dla których chce się określić kurs walutowy. Zgodnie z tezą G. Cassela, kurs walutowy wyznacza iloraz ogólnych poziomów cen dwu państw. Wypada dodać, że w praktyce kształtowanie się kursu zależy także od podaży i popytu na daną walutę. Wpływ wywierają tu zarówno czynniki ekonomiczne, jak i pozaekonomiczne.

Gdy Autor rozpatruje kwestię rubla clearingowego, informuje, że „rubel kii-ringowy był walutą zamkniętą i dlatego można go było wykorzystać tylko na cele przewidziane w umowie i tylko w odniesieniu do obu zainteresowanych państw” (s. 31). Takie sformułowanie może wprowadzić w błąd. Faktycznie w rozliczeniach dwustronnych, jednostka pieniężna jakiegokolwiek państwa (bez względu na jej charakter) może służyć jako środek ewidencji należności i zobowiązań wynikających z wymiany z zagranicą. Nie musi być ona środkiem płatniczym poza granicami swojego kraju.

Trudno też zgodzić się z Autorem, jakoby „nazwa rubel pojawiła się dlatego, że jednostka pieniężna Związku Radzieckiego stała się podstawą rubla transferowego” (s. 31). Omawiając to pojęcie, Autor zdaje się podzielać pogląd J. Konstantinowa, że „odpowiednio do swego statusu prawnego rubel transferowy nie jest walutą zagraniczną (krajową), lecz walutą internacjonalistyczną (międzynarodową)” — (s. 31 - 32). Jego zdaniem, „obsługuje on wyłącznie obrót międzynarodowy, a jego siła nabywcza wyraża się za pośrednictwem cen handlu zagranicznego” (s. 32). W innym miejscu Autor dodaje, że „rubel ten ma ograniczoną siłę nabywczą i służy jedynie do zakupu towarów uzgodnionych w dwustronnych umowach handlowych. I dlatego [...] niedoskonałości rubla transferowego dostrzegane są w krajach RWPG” (s. 115).

Chciałabym wyjaśnić, że nazwa «rubel» transferowy ma inną genezę. Tworząc tę jednostkę w 1964 r., założono możliwość przekazywania, inaczej mówiąc transferowania rubla bez żadnych ograniczeń między krajami RWPG. Potraktowano rubel transferowy jako międzynarodową jednostkę pieniężną, wykorzystywaną w charakterze międzynarodowego środka płatniczego. Założono, że powinien on pełnić wszystkie funkcje takiego pieniądza. Funkcje te nie są realizowane. Pominąwszy krótkotrwałe próby wykorzystywania go w tym charakterze, rubel transferowy jest jedynie jednostką obrachunkową, czyli inaczej mówiąc jednostką pomiaru wiarygodności i zobowiązań, wynikających z dwustronnej wymiany między krajami RWPG. Między krajami członkowskimi RWPG a innym krajem socjalistycznym funkcję taką spełnia nadal rubel clearingowy. Rubel transferowy, będąc w rzeczywistości tylko jednostką obrachunkową, nie może pełnić funkcji środka zakupu, czyli inaczej środka płatniczego.

Pełne niekonsekwencji, a częściowo nawet błędne są więc niektóre twierdzenia Autora dotyczące rozliczeń międzynarodowych między krajami RWPG. Jego zdaniem „międzynarodowy system rozliczeń RWPG polega na tym, że poszczególne kraje Rady opłacają w walucie zespołowej — rublu transferowym — wartości towarów i usług, jakie otrzymały. W tej walucie rozliczane są ich płatności niehandlowe, doliczane są procenty od kredytów udzielanych przez banki RWPG, spłacane są kredyty między państwowe i realizowane płatności związane ze wspólnymi przedsięwzięciami i przedsiębiorstwami” (s. 53). Rozwijając to zagadnienie Autor stwierdza, że „w systemie rozliczeniowym EWPG walutą wspólną można wyrównywać tylko zadłużenia i zobowiązania płatnicze, które powstają zgodnie z planem” (s. 53), podkreślając przy tym, że „rubel transefrowy nie jest wykorzystywany na rynku żadnego z krajów RWPG jako środek płatniczy” (s. 55).

Ustosunkowując się krótko do tej kwestii chciałabym podkreślić, że mechanizm rozliczeń z krajami RWPG można rozpatrywać dwojako. Biorąc pod uwagę technikę rozliczeń stosowaną przez Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej w Moskwie można twierdzić, że rozliczenia między krajami RWPG mają charakter clearingu wielostronnego. Faktycznie oraz z ekonomicznego punktu widzenia, jest to clearing dwustronny, w którym rubel transferowy pełni funkcję obrachunkową. Ewentualne zadłużenie danego państwa, ewidencjonowane jako zadłużenie w stosunku do MBWG, reguluje się za pomocą zwiększenia dostaw towarowych do tych krajów członkowskich RWPG, z którymi dane państwo miało ujemne saldo rozliczeń. Dotyczy to zarówno zadłużeń z tytułu wymiany handlowej i niehandlowej, jak i z tytułu otrzymanego od MBWG,

Kończąc, chciałabym podkreślić, że mimo wytkniętych usterek warto się z książką zapoznać. Traktuje ona o mało znanej i dopiero rozwijającej się dyscyplinie, jaką jest międzynarodowe prawo finansowe. Aspekty prawne międzynarodowych stosunków finansowych zostały przedstawione w niej w sposób interesujący.

*Zenobia Knakiewicz*

*Demokracja i gospodarka.* Praca zbiorowa pod red. Witolda Morawskiego, Warszawa 1983, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, ss. 553.

Prace Witolda Morawskiego, zarówno napisane przez niego samego, jak i wydawane pod jego redakcją, cieszą się z reguły dużym zainteresowaniem. Już sam wybór tematów, a przede wszystkim ich ujęcie, zapewniają czytelnikom lekturę interesującą, obfitującą w stwierdzenia, z którymi wprawdzie nie zawsze trzeba się zgadzać, ale nad którymi nie można przejść do porządku dziennego. Najnowsze bowiem opracowania W. Morawskiego poświęcone są sprawom mającym podstawowe znaczenie dla usprawnienia funkcjonowania naszego systemu społeczno-gospodarczego. Krótko mówiąc, Morawski zwraca uwagę na ścisły związek reformy gospodarczej z reformą życia politycznego. Czyż można z powodzeniem przeciąć gordyjski węzeł naszego kryzysu społeczno-gospodarczego bez włączenia — efektywnego, niepozornego — ogółu społeczeństwa w sprawę gestii kraju?

Omawiana książka stanowi już trzecią pracę zbiorową pod redakcją W. Morawskiego. Przypomnę tytuły poprzednich: *Organizacje* (Warszawa 1971, PWN) i *Kierowanie w społeczeństwie* (Warszawa 1979, PWN). W związku z niskim nakładem najnowszego tomu (zaledwie 500 egz.) wymieniam tematykę poszczególnych części i nazwiska Autorów.

Książkę otwiera wstęp W. Morawskiego, zawierający uwagi o związkach demokracji i gospodarki. W pierwszym fragmencie wstępu Autor ukazuje, jak w poszczególnych okresach najnowszej historii naszego kraju powstawały odmienne koncepcje i oceny wzajemnych relacji demokracji i gospodarki: przed sierpniem 1980 r., między sierpniem 1980 r. a grudniem 1981 r. i po grudniu 1981 r. Drugi fragment wstępu ma, moim zdaniem, charakter zbyt sprawozdawczy i za słabo podkreśla dyskusyjność niektórych ujęć zawartych w dalszych rozdziałach książki.

Tytułowy temat książki rozwinięty jest w trzech częściach i dwunastu rozdziałach.

Pierwsza część zatytułowana jest *Władza polityczna a system gospodarczy*. Zagadnienie to rozwijają Andrzej Rychard, Włodzimierz Pańków, Antoni Z. Kamiński i Barbara Błaszczak.

W drugiej części pt. *Instytucje demokracji gospodarczej*, piszą: Tomasz Afeltowicz, W. Morawski, Wojciech Widera, Jadwiga Staniszkis. W opracowaniach tych mowa jest o uwarunkowaniach funkcjonowania samorządu pracowniczego i o związkach zawodowych.

Część trzecia książki, *Pracownicy i obywatele w gospodarce i ich interesy społeczne*, ukazuje ludzi w działaniu i w sposobach myślenia o pracy, przedsiębiorstwie, gospodarce i władzy politycznej. Najważniejsza część wszystkich materiałów koncentruje się wokół analizy ruchu społecznego w latach 1980-1981. Autorami kolejnych rozdziałów są: Wiesława Kozek, Lena Kolarska, A. Rychard, Paweł Kuczyński, Grzegorz Lissowski.

Już to krótkie streszczenie pokazuje, jak szeroki jest wachlarz poruszonych problemów i jakie jest ich społeczne znaczenie. Mimo dyskusyjności niektórych sformułowań i wniosków i nierównej wartości poszczególnych opracowań, winny one być znane w ośrodkach decyzji politycznej i gospodarczej i stanowić w nich materiał do refleksji. Byłoby dobrze, gdyby w przyszłości jakieś wydawnictwo, dysponujące większymi mocami nakładczymi niż Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, opublikowało ponownie tę pracę, może w jakiejś zmodyfikowanej postaci.

W krótkiej recenzji, zawierającej z konieczności tylko uwagi o charakterze ogólnym, nie jest możliwe dokładniejsze zreferowanie pracy. Nie można również polemizować z jej szczegółowymi sformułowaniami ani ją w tym czy innym miejscu uzupełniać. Postaram się jedynie wybiórczo zwrócić uwagę na niektóre sprawy wymagające innego albo szerszego naświetlenia.

Mam wątpliwości, czy tezy dotyczące związku między rozwojem gospodarki a demokratyzacją systemu rządzenia są powszechnie obowiązujące i czy w ogóle odpowiadają rzeczywistości. Znamy przykłady krajów rządzonych w sposób totalitarny i rozwijających się dynamicznie pod względem gospodarczym. W drugiej połowie okresu rządów generała Franco Hiszpania była krajem kierowanym w sposób dyktatorski, nie mający nic wspólnego z **demokracją, a jednak wykazała w tym czasie dużą dynamikę rozwoju ekonomicznego**. Demokratyzacja sprzyja rozwojowi gospodarczemu, ale nie zawsze: moglibyśmy zacytować przykłady świadczące o czymś odwrotnym. Powstaje więc problem, jakie występują tu zależności? Sądzę że każdy system polityczny, który w sposób woluntarystyczny podporządkowuje gospodarkę polityce, który nie liczy się z realiami społeczno-ekonomicznymi w zakresie ustalania celów rozwoju i jego kierunków, poświęcania efektów gospodarowania na rzecz pokazywania efektów rządzenia oraz podporządkowania polityki kadr kryteriom politycznym, a nie fachowym, poniesie porażkę m. in. w dziedzinie gospodarczej. Jeżeli jednak dany system rządów, nawet totalitarnych, uwzględnia kryteria ekonomiczne, a w każdym razie stawia je co najmniej na równi z kryteriami politycznymi, nie oddając bezwzględnie priorytetu tym ostatnim, może wykazać się sukcesami gospodarczymi i nawet przez dłuższy czas pomyślnie rozwijać kraj. Dotyczy to także demokratycznego systemu sprawowania władzy. Sama demokracja nie gwarantuje osiągnięć ekonomicznych; aby miały one miejsce potrzeba jeszcze innych, równie istotnych czynników. W szczególności chodzi o właściwy pod względem systemowym układ społeczno-gospodarczy zapewniający trafność ustalonych priorytetów oraz efektywność ekonomiczną ich realizacji.

Nie sądzę także, aby w samorządzie pracowniczym tkwiły jakiegokolwiek możliwości rozwiązywania problemów nurtujących naszą rzeczywistość społeczno-gospodarczą. Tymczasem sugestie tego rodzaju znajdzie czytelnik w recenzowanym wydawnictwie. Doświadczenia Jugosławii dowodzą nikłych rezultatów w tym zakresie. Innych pozytywnych przykładów wykorzystywania samorządu pracowniczego dla rozwiązywania problemów gospodarczych po prostu nie ma. W wielu krajach natomiast

od wieków zdaje pozytywnie egzamin system samorządu terytorialnego, stanowiącego ważną szkołę działania politycznego i gospodarczego. Niestety, w recenzowanej książce brak jest wypuklenia tego problemu; wyraźnie podkreśla się rolę samorządu pracowniczego, co nie wydaje się słuszne. Dotyczy to zarówno rozdziału napisanego (dość zresztą mętnie) przez T. Afeltowicza, jak i skądinąd cennych rozważań W. Morawskiego.

W zakończeniu przedstawię kilka uwag o niektórych innych rozdziałach książki Opracowanie W. Pańkova pt. *Gospodarka i system społeczno-polityczny PRL: trzy modele rozwiązań*, napisane z młodzieńczą pasją, skłania do odbycia szerszej dyskusji, w której rozpatrzono by negatywne skutki pomieszania funkcji aparatu gospodarczego i politycznego. Temat nie nowy, niestety w praktyce dotąd nie rozwiązany. Wiąże się z tym zagadnienie odpowiedzialności za podejmowane decyzje. To podstawowe zagadnienie czeka w naszym kraju ciągle na swoje rozwiązanie.

Duże znaczenie praktyczne ma opracowanie A. Z. Kamińskiego o niedialektycznej koncepcji planowania i interesie społecznym. Zawiera wiele słusznych stwierdzeń i interesujących, merytorycznych ujęć, szkoda tylko, że jest dość niedbale napisany, w dodatku miejscami ciężkim językiem. Zasługuje jednak na specjalną uwagę ekonomistów, których nauka — parafrazując — jest **nauką** zbyt poważną, aby tylko oni nią się zajmowali. Przykład rozdziału A. Z. Kamińskiego świadczy, że socjologowie mogą wnieść swój wkład do rozwiązywania zagadnień ekonomicznych.

Rozdział Jadwigi Staniszkis poświęcony „Solidarności” jako związkowi zawodowemu i ruchowi społecznemu jest — jak większość prac tej Autorki — pełen efektownych sformułowań i ujęć, z tym zastrzeżeniem, że nie zawsze odbijają one rzeczywistość, częściej natomiast — subiektywne spojrzenie na nią samej Autorki. Stąd tekst ten należy traktować raczej **jako dokument osobisty socjologa żywo** reagującego na wydarzenia współczesności, niż jako opracowanie teoretyczne o długofalowym znaczeniu dla nauki.

Ważne są rozważania zawarte w rozdziale pióra L. Kolarskiej i A. Rycharda. Dotyczą one interesów politycznych i ekonomicznych poszczególnych grup społecznych. Ukazują, jakie czynniki wpływają na zróżnicowanie interesów ekonomicznych i z jakimi strukturami organizacyjnymi wiążą się określone interesy polityczne. Rozdział ten, spokojny w formie, zawiera szereg interesujących danych empirycznych oraz próbę wyjaśnienia niedawnych wydarzeń w naszym kraju.

Jedno jeszcze pragnę podkreślić. Naszej literaturze socjologiczno-ekonomicznej przybyła ważna i nowatorska pozycja, której zignorować nie można. Stanowi początek poważnego rozpatrywania spraw, których przemilczanie niczego nie daje, natomiast ich dyskutowanie i rozwiązywanie ma znaczenie dla uzdrawiania naszego życia społeczno-gospodarczego.

Andrzej Tymowski

Vittorio Villa, *Teorie della scienza giuridica e teorie delle scienze naturali. Modelli e analogie*. Milano 1984, A. Giuffrè, ss. VIII + 251.

1. Zagadnienie naukowości prawoznawstwa jest dyskutowane w rozważaniach teoretycznoprawnych od wielu już lat.

Analizowano u nas zagadnienia dogmatyki prawa, podkreślając ściśle jej praktyczny charakter i odmawiając jej naukowości albo wykazując analogie z naukami

empirycznymi. Szuka się umiejscowienia dogmatyki w typologii nauk<sup>2</sup>. Analogiczne problemy dotyczą praktyczno-politycznego czy empirycznego charakteru teorii prawa<sup>3</sup>. Na złożoność tych zagadnień wskazują koncepcje wielopłaszczyznowości teorii<sup>4</sup> czy też jej umiejscowienia „między nauką i polityką”<sup>5</sup>.

2. Na tym tle recenzowana praca stanowi pozycję interesującą. Analiza dyskusji nad naukowością prawoznawstwa wskazała potrzebę sprecyzowania modelu, ze względu na który o tej naukowości się orzeka<sup>6</sup>. Prof. Villa zajmuje się ustalaniem takiego modelu w sposób zupełnie odmienny niż dotąd: nie przymierza bowiem prawoznawstwa do zakładanego pozytywistycznego modelu nauki, jak to czynili zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy naukowości prawoznawstwa, ale stara się wykazać wadliwość tego modelu i, co więcej, proponuje wykorzystanie szeroko rozumianego prawa i dyskursu prawniczego jako „modelu analogicznego” dla nauk przyrodniczych.

Dyskusje nad naukowością prawoznawstwa zakładały rozmaite wersje pozytywistycznego modelu nauki, Autor krytykuje ten model w świetle „postpozytywistycznej metanauki” a więc koncepcji metodologicznych rozwijanych jako „relatywistyczna wizja nauki”<sup>7</sup>. Chce wykazać, że neopozytywistyczne koncepcje prawoznawstwa również są wadliwe, ale *explicite* nie opowiada się za określonymi innymi wersjami prawoznawstwa.

3. Pozytywistyczny model nauki, zakładany przez neopozytywizm prawniczy, jest „imperialistycznym” modelem naukowości (s. 21 i n., 217) i polega na uznaniu „monizmu metodologicznego” opartego na wzorcu nauki empirycznej prowadzącej do budowy teorii ścisłych, opartych na logice indukcyjnej, wiernie odzwierciedlających rzeczywistość i sprawdzanych przez weryfikującą predykcję. Metodologia jest ujęta jako (w słabym sensie) preskryptywna dając powszechne i niezmiennie wzorce (rozd. I/2/).

Ten model naukowości analizuje Autor na szczeblu ogólnym, przeciwstawiając mu model postpozytywistyczny (rozd. I/3). Na szczeblu koncepcji teoretycznoprawnych poddaje analizie krytycznej poglądy A. Rossa oraz neoipozytywistów włoskich, głównie N. Bobbio, U. Scarpelli i L. Ferrajoli.

Poglądy A. Rossa (rozd. 2) zostają skrytykowane jako przejaw „ściśłego pozytywizmu”. Wskazuje trudność zastosowania koncepcji weryfikacji oraz tkwiące w realizmie Rossa założenia metafizyczne i epistemologiczne.

Poglądy neopozytywistów włoskich (rozd. 3) uznaje Autor za „bardziej interesujące” z punktu widzenia jego rozważań (s. 86) i nie bez racji, gdyż wiążą się z bardziej pogłębioną wersją pozytywistycznego modelu nauki. Prawoznawstwo jest tutaj ujmowane jako nauka empiryczna, ale w sensie osłabionym, jej przedmiotem są normy prawne. Podchodzi się do nich w sposób niewartościujący, tak jakoby były faktami. Jest to jakiś „empiryzm uliberalizowany” (s. 137), w którym już nie chodzi o prostą weryfikację, ale o częściową potwierdzalność wypowiedzi naukowych,

<sup>1</sup> Por. np. St. Ehrlich, *O tak zwanej dogmatyce prawa (pismo polemiczne z zakresu metodologii prawa)*, w: *Studia z teorii prawa*, pod red. S. Ehrlicha, Warszawa 1965; A. Peczenik, *Wartość naukowa dogmatyki prawa*, Warszawa 1965.

<sup>2</sup> Z. Ziemiński, *Szkice z metodologii szczegółowych nauk prawnych*, Warszawa—Poznań 1983, rozdz. II, pkt 2-4.

<sup>3</sup> Por. E. Pattaro, *Per una mappa del sapere giuridico*, w: *La teoria generale del diritto. Problemi e tendenze attuali*, pod red. U. Scarpelli, Milano 1983; U. Scarpelli, *Teoria generale del diritto: prospettive per un trattato*, w: *La teoria*.

<sup>4</sup> J. Wróblewski, *Teoria prawa wielopłaszczyznowa, empiryczna czy socjologiczna*, *Studia metodologiczne* 1974, nr 12.

<sup>5</sup> M. Jori, *Il metodo giuridico tra scienza e politica*, Milano 1976, (rec. państwo i Prawo 1978, z. 10).

<sup>6</sup> J. Wróblewski *O naukowości prawoznawstwa*, *Państwo i Prawo* 1965, z. 8-9.

<sup>7</sup> Por. A. Motycka, *Relatywistyczna wizja nauki*, Ossolineum 1984.

widzi się też specjalny charakter pojęć prawniczych (pojęcia kwalifikujące). Przyjmuje się „model fizykalistyczny” nauki: wzorcem jest uporządkowany zbiór twierdzeń, niesprzeczny, zupełny, określony w postaci aksjomatyzowanego systemu dedukcyjnego.

4. Pozytywistycznemu modelowi nauki i modelom neopozytywistycznym prawoznawstwa przeciwstawia Autor model postpozytywistyczny. Postpozytywistyczne konstrukcje metanauki są użyte jako „instrumenty o charakterze eksplikatywnym” dla analiz metodologicznych i metateoretycznych (s. 120).

Na gruncie tych koncepcji Autor krytykuje w modelu pozytywistycznym oraz w modelu neopozytywistycznym prawoznawstwa ujęcie faktu, przeciwstawienie obserwacji i teorii, przeciwstawia teorię odbicia rzeczywistości koncepcji twierdzeń naukowych jako idealizacji kwalifikowanych przez ich adekwatność, neguje rolę logiki indukcyjnej w myśl koncepcji antyindukcjonistycznych, podkreśla rolę zagadnień wyboru teorii. Ostatecznie odrzuca pozytywistyczną identyfikację kontroli empirycznej, rozumianej jako weryfikowalność (ściśły pozytywizm) lub potwierdzalność (szeroki pozytywizm), z naukowością (s. 148), co charakteryzuje neopozytywizm prawniczy.

Autor szuka potwierdzenia swej krytyki również w pewnych koncepcjach prawniczych (H. L. A. Hart, A. Peczenik, N. MacCormick — s. 169). Na złożoność prawoznawstwa z punktu widzenia formułowanych w nim wypowiedzi zwracano u nas uwagę wskazując, że nie wszystkie nauki prawne są weryfikowalne, ale część z nich może być tylko uzasadniana w ścisłym tego słowa znaczeniu<sup>8</sup>.

Prof. Villa polemizuje z pozytywistycznym przeciwstawieniem obserwacji empirycznej i teorii oraz widzi analogię naukowego ujęcia faktu z koncepcją „faktów instytucjonalnych” w prawie (s. 187). Stwierdza analogię między obserwacją empiryczną i wykładnią” w sensie rozumienia zjawisk prawnych (s. 179-181). Widzi nieadekwatność modelu teorii jako systemu dedukcyjnego i podkreśla, za postpozytywistyczną metanauką, potrzebę ujmowania teorii jako całości bardziej złożonej i powiązanej z założeniami co do rzeczywistości (metafizyka). Istnieje wielość poziomów rzeczywistości i wielość metod jej poznawania (s. 35). Powstaje płynność granic między nauką a innymi systemami kultury (s. 206).

Biorąc to pod uwagę można powiedzieć, że „niedoskonałość” prawoznawstwa z punktu widzenia wzorca pozytywistycznego, zostaje przedstawiona jako cecha teorii naukowych w świetle koncepcji postpozytywistycznych właśnie ze względu na jego uwikłanie kulturowe i filozoficzne<sup>9</sup>.

5. Bardzo interesujące jest postawienie pytania „czy prawo może być modelem nauk przyrodniczych?” (rozdz. 5). Chodzi o „model analogiczny” w bardzo luźnym rozumieniu (s. 52 - 56, 180 - 185), jakim Autor posługuje się dla celów „wyjaśniających i rekonstrukcyjnych” stwierdzając, że „doświadczenie prawne, w pewnych swoich najbardziej typowych i znanych aspektach, w pewnych przypadkach funkcjonuje jak model teorii nauk przyrodniczych” (s. 218). Prawo ma być modelem racjonalności dla teorii nauk przyrodniczych. Istnieją analogie mechanizmów funkcjonowania systemów teoretycznych i systemów prawnych oraz między decyzjami metodologicznymi i sądowymi.

Autor powołuje tutaj cały szereg wypowiedzi przedstawicieli postpozytywistycznej metanauki nawiązujących do różnych elementów „prawa” czy „doświadczenia prawniczego”. Oto przykłady: system prawny, argumentacje prawne, aktywność

<sup>8</sup> J. Wróblewski, *Weryfikacja i uzasadnienie w naukach prawnych. Studia prawno-ekonomiczne* 1980, t. XXIV.

<sup>9</sup> Por. np. J. Kmita, *Wykłady z logiki i metodologii nauk*, Warszawa 1973, cz. II, rozdz. 2. § 3; J. Wróblewski, *Postawa filozoficzna i postawa afilozoficzna we współczesnej teorii prawa*, *Studia prawnicze* 1956, z. 13; tenże, *Filozoficzne problemy teorii prawa*, Państwo i Prawo 1974, z. 11.

regulowana przez reguły, charakter decyzji prawnych, interpretacja i stosowanie kryteriów normatywnych, model racjonalności, uzasadnienie decyzji, reguły gry, precedens i common law. Ogólnie mówiąc, skoro decyzja metodologiczna jest rodzajem decyzji praktycznej (s. 243), to wszelkie zagadnienia dyskursu prawnego mogą być wykorzystane dla metateorii nauk ścisłych. Nie mogą w ramach recenzji dyskutować tej problemy Autora<sup>10</sup>. W każdym jednak razie otwiera ona bardzo interesujące hipotezy badawcze, a niezależnie od ich oceny, daje możliwość odwrotnego sposobu spojrzenia na naukowość prawoznawstwa, niż to miało miejsce w dotychczasowych dyskusjach: nie naukowość prawa mierzy się miarą wybranych wzorców pozaprawnych, lecz dyskurs prawniczy dostarcza kryteriów naukowości dla innych nauk.

Jerzy Wróblewski

Hermann Hill, *Einführung in die Gesetzgebungslehre*, Heidelberg 1982, C.F. Müller Juristischer Verlag, ss. 178; Hans Schneider, *Gesetzgebung*, Heidelberg 1982, C. F. Müller Juristischer Verlag, ss. 422.

1. W środowiskach prawniczych zachodnich krajów niemieckiego obszaru językowego przeważa dziś przekonanie, iż trzeba przewycięzać tradycję, zgodnie z którą uniwersyteckie studia prawnicze przygotowują słuchaczy jedynie do realizowania zadań z zakresu egzegezy tekstów prawnych i stosowania prawa. Uważa się bowiem, że skoro we współczesnym państwie przygotowywanie projektów aktów prawnych przestało być domeną najwybitniejszych przedstawicieli praktyki prawniczej i doktryny akademickiej i przeszło w ręce licznej kadry urzędników legislacyjnych, to nieodzowne jest przygotowywanie prawników do roli legislatorów m. in. już w toku studiów.

Do programu studiów prawniczych w RFN oraz Austrii i Szwajcarii nie wprowadzono wprawdzie przedmiotu, będącego odpowiednikiem wykładanych w Polsce „Zasad tworzenia prawa”. Problemy podejmowania decyzji legislacyjnych, zorganizowania prac prawodawczych i techniki prawodawczej są jednak żywo dyskutowane na tamtejszych uniwersytetach; poświęca się im coraz częściej wykłady i seminaria. Ostatnio ukazały się dwa podręczniki z tego zakresu przeznaczone zarówno dla studentów, jak i osób zawodowo związanych z legislacją. Autorzy tych podręczników reprezentują różne pokolenia prawników. Hermann Hill jest u progu kariery uniwersyteckiej, Hans Schneider natomiast jest emerytowanym profesorem Uniwersytetu w Heidelbergu, ma za sobą doświadczenia sędziego sądu administracyjnego i eksperta biorącego udział w licznych pracach prawodawczych.

2. Oba podręczniki wyszły spod piór przedstawicieli szczegółowych nauk o prawie, obejmujących swymi zainteresowaniami tzw. prawo publiczne.

Zapoznanie polskiego czytelnika z owymi wydawnictwami wydaje mi się cenne z co najmniej dwóch względów. Po pierwsze, zawierają bogaty materiał informacyjny o procesie prawodawczym w RFN oraz innych krajach, zwłaszcza niemieckiego obszaru językowego. Po drugie, prace te są swoistym eksperymentem dydaktycznym. Podręcznik bowiem powinien być usystematyzowanym zbiorem wiadomości z jakiejś dziedziny wiedzy. Owa dziedzina wiedzy określana jako nauka o prawodawstwie czy teoria tworzenia prawa dopiero się kształtuje. Dlatego też

<sup>10</sup> Ogólnie na możliwości w tym zakresie wskazał Ch. Perelman, *Ce qu'une reflexion sur le droit peut apporter du philosophe*, Archives de philosophie du droit 1962.



interesujące jest zapoznanie się z proponowanymi przez Autorów koncepcjami nauki o prawodawstwie oraz z formułowanymi przez nich programami kształcenia prawników dla celów legislacji.

3. Obie omawiane książki zawierają opis procesu tworzenia prawa w RFN i aktów prawnych ów proces normujących, a także charakterystykę typów aktów prawnych wydawanych w RFN, ich hierarchii i wzajemnych stosunków.

U Schneidera opis aktów prawnych wzbogacony jest bardzo ciekawymi spostrzeżeniami na temat ukształtowanej praktyki legislacyjnej. Autor informuje czytelnika o tym, jak doktryna prawnicza i orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego oddziałują na tworzenie prawa, wykazuje jak instytucje prawne, przewidziane dla zachowania ciągłości prac legislacyjnych i pomyślane jako środek przeciwko pochopnemu prawotwórstwu, bywają lekceważone w praktyce wtedy, gdy do głosu dochodzą doniosłe interesy polityczne lub ekonomiczne, wykazuje też ogromną faktyczną przewagę egzekutywy w stosunku do współczesnego parlamentu jako ciała ustawodawczego. Jego podręcznik dostarcza danych liczbowych o wydawanych w RFN aktach prawnych, zawiera informacje o zasięgu regulacji prawnych i tempie prac legislacyjnych. Wszystko to jednak znajduje się w pracy Schneidera niejako poza głównym nurtem rozważań. Podstawowym zadaniem, które stawia sobie Autor, jest bowiem opisanie kolejnych etapów prac prawodawczych od opracowania projektu aktu prawnego, poprzez jego uchwalenie, aż do ewentualnej nowelizacji i ogłoszenia tekstu jednolitego.

W swojej warstwie informacyjnej, dotyczącej formalnych aspektów procesu prawodawczego, podręcznik Schneidera jest znacznie bardziej szczegółowy niż niewielka objętościowo książka Hilla. Zawiera drobiazgowy katalog spraw, które rozstrzygać musi prawnik przygotowujący projekt aktu prawnego oraz pedantyczną wręcz charakterystykę instytucji biorących udział w procesie tworzenia prawa, ich struktury organizacyjnej oraz czynności, które — ze względu na obowiązujące w RFN normy prawne — instytucje te powinny wykonywać.

Podręcznik Hilla skonstruowany jest inaczej. Proces tworzenia prawa ujmuje Autor jako proces podejmowania decyzji, wyróżniając i zwięźle omawiając cząstkowe zadania, których zrealizowanie jest nieodzowne dla opracowania aktu prawnego trafnego merytorycznie i poprawnego formalnie. Do zadań tych zalicza w szczególności: diagnozę stanu wyjściowego, zaprojektowanie celów zamierzonej regulacji prawnej i ustalenie ich hierarchii, opracowanie alternatywnych sposobów unormowania rozważanej dziedziny, a nadto tzw. wstępną kontrolę opracowanego projektu oraz kontrolę postlegislacyjną (kontrolę efektywności ustanowionych norm).

Rozważania na ten temat poprzedza próba opisanego symptomów fenomenu określanego jako współczesny kryzys legislacyjny. Zarówno owa diagnoza praktyki prawodawczej współczesnego państwa, zwłaszcza RFN, jak i pewien zakładany w książce model podejmowania decyzji legislacyjnych pozwalają Hillowi wyjaśnić, jaką rolę wyznacza prawodawca zachodniemiecki w procesie podejmowania decyzji poszczególnym stadiom postępowania prawodawczego oraz odpowiedzieć, choćby częściowo, na pytanie, na ile sposób zorganizowania prac prawodawczych w RFN sprzyja podejmowaniu przemyślanych decyzji legislacyjnych.

Podręcznik Hilla zawiera więc stosunkowo bogaty katalog problemów, a przede wszystkim zawiera próbę wyjaśnienia pewnych zjawisk w procesie prawodawczym.

Obie prace zaopatrzone są w bogaty wykaz literatury oraz w ważne pomoce dydaktyczne: przedruki aktów prawnych normujących proces tworzenia prawa, a u Hilla nadto przedruki dokumentów ilustrujących poszczególne stadia postępowania prawodawczego.

4. Omawiane tu książki, pisane są z przekonaniem, iż współczesne nauki prawne powinny służyć także praktyce prawodawczej. Nawet pobieżny przegląd **tematyki**

tych książek pozwala jednak stwierdzić, że ich Autorzy zakładają zasadniczo odmienne koncepcje tzw. nauki o prawodawstwie.

Podręcznik Hilla w skromnym zakresie, na miarę dotychczasowych osiągnięć zachodniemieckiej nauki o tworzeniu prawa, zmierza do reformowania prac prawodawczych ze względu na zmiany, jakie dokonują się we współczesnym państwie. Ambicją Autora jest nie tylko przekazać czytelnikowi określony zasób wiadomości o organizacji prac prawodawczych i technice legislacyjnej, ale także pobudzić jego wyobraźnię i przygotować do podejmowania decyzji merytorycznych w procesie tworzenia prawa. Warunkiem podejmowania decyzji tego rodzaju jest, zdaniem Hilla, odpowiednia wiedza: zespół uporządkowanych twierdzeń o układzie spraw społecznych, na które zamierza się oddziaływać poprzez prawo oraz o prawie jako swoistym środkiem oddziaływania społecznego. Sformułowanie twierdzeń tego rodzaju i, na ich podstawie, zespołu dyrektyw technicznych, wskazujących sposoby skutecznego postępowania zmierzającego do osiągania poprzez prawodawstwo zamierzonych celów społecznych jest, w przekonaniu Autora, zadaniem ogólnej nauki o tworzeniu prawa, zintegrowanej z innymi dziedzinami wiedzy, takimi w szczególności jak socjologia, psychologia społeczna, teoria decyzji czy logika.

Schneider odnosi się z niechęcią do owej „nowości”, jaką jest, w jego opinii, teoria tworzenia prawa. We wstępie do swojej książki stwierdza wprost, iż po ogólnej nauce o prawodawstwie niczego sobie nie obiecuje. Zmieniające się interesy polityczne i ekonomiczne, pod presją których pozostaje proces tworzenia prawa, uniemożliwiają, jego zdaniem, wypracowanie ogólnej teorii prawodawstwa.

Mimo tych zastrzeżeń Schneider formułuje program nauki o tworzeniu prawa. Jest to nauka ograniczająca się do usystematyzowania tych twierdzeń o tworzeniu prawa, które formułowano w tradycyjnym prawoznawstwie: do opisu normatywnej koncepcji źródeł prawa danego systemu oraz opisu sposobu zorganizowania prac prawodawczych i przyjmowanych w danym systemie zasad techniki legislacyjnej.

Schneidera wizja prawoznawstwa służebnego wobec praktyki prawodawczej pozostaje więc wizją na wskroś pozytywistyczną. Nie ma w niej miejsca na refleksję socjotechniczną o skuteczności określonych środków oddziaływania prawnego dla osiągania założonych celów. Dlatego książka Schneidera jest jedynie poradnikiem dla prawnika-legislatora, napisanym jednakże z dużym znanstwem. Jej zadaniem jest kształcić prawników tak, by posiadali doskonałą znajomość praktyki legislacyjnej oraz przepisów normujących postępowanie prawodawcze, a nadto umiejętność wykorzystywania owych przepisów w grze politycznej. Legislatorowi wyznacza Autor w procesie tworzenia prawa rolę nader skromną: urzędnika biegłego w technice legislacyjnej, umiającego nadać bezbłędny kształt formalny decyzjom, w których podejmowaniu w zasadzie nie uczestniczy. A jeżeli prawnikowi przyjdzie podejmować merytoryczne decyzje prawodawcze, to powinien raczej ufać swej intuicji i talentowi niż odwoływać się do wiedzy teoretycznej. Autor bowiem nie docenia roli refleksji teoretycznej dla działania praktycznego.

*Stawomira Wronkowska*

*L'obligation alimentaire. Etude de droit interne comparé.* (Canada — E. Caparros, Etats-Unis — A. Lévassieur, M. A. Glendon, Royaume Uni de Grande Bretagne — E. Clive), Paris 1983, Editions du CNRS, ss. 560.

„Instytut Badań Prawnoporównawczych CNRS w Paryżu inicjuje i patronuje wielu przedsięwzięciom z zakresu komparatystyki prawniczej. Omawiana książka jest jednym z kilku tomów poświęconych problematyce obowiązków alimentacyjnych

w ujęciu cywilistycznym (zarówno materialnym, jak i procesowym) z uwzględnieniem jednak systemu świadczeń państwa i organizacji społecznych na rzecz rodziny. Problematykę tę przedstawili Autorzy z poszczególnych krajów w odniesieniu do swego ojczystego prawa wewnętrznego kierując się przy tym szczegółowym schematem określającym rodzaj i kolejność omawianych zagadnień. Taki sposób organizacji badań i prezentacji ich wyników ułatwia czytelnikowi znalezienie interesujących go informacji o uregulowaniu danej kwestii w ustawodawstwie krajowym lub o poglądach wyrażonych w piśmiennictwie oraz porównanie ich w odniesieniu do różnych krajów. Prezentowany tom dotyczy ustawodawstwa Kanady, USA i Wielkiej Brytanii. Wydaje się, że przedstawienie problematyki alimentacyjnej w świetle funkcji rodziny i państwa jest szczególnie pożądane właśnie w odniesieniu do krajów opierających swoją praktykę prawniczą na *common law*. Trudniej jest bowiem poznać rozwiązania prawne, które przede wszystkim kształtuje praktyka sądowa oraz polityka organów państwowych.

Każde z trzech opracowań zawiera analizę podobnych zagadnień alimentacyjnych, a zwłaszcza dotyczących źródeł prawa, określenia podmiotów uprawnień i obowiązków alimentacyjnych, sposobu wykonania tego obowiązku, postępowania przy dochodzeniu i egzekucji roszczeń, polityki państwa w zakresie zabezpieczenia społecznego, a także relacji obowiązków alimentacyjnych do świadczeń socjalnych. Autorzy zwracają uwagę na ewolucję prawa i polityki prawnej swych krajów względem rodziny oraz wskazują kierunek dalszych reform. Nie mógłbym jednak przedstawić w recenzji wszystkich problemów, jakie poruszają Autorzy w tej książce. Jest to zresztą uzasadnione i z tej przyczyny, że w USA i w Kanadzie obowiązują wiele różnych ustawodawstw (stanowych lub prowincjonalnych), a nawet w Wielkiej Brytanii istnieją różnice między np. ustawodawstwem angielskim i szkockim. Ograniczę się więc do zagadnień, moim zdaniem, najciekawszych z punktu widzenia zarówno rozwoju prawa omawianych krajów, jak i trendów ogólnoswiatowych, o których warto poinformować polskiego czytelnika.

Takim zagadnieniem jest zakres podmiotowy obowiązków alimentacyjnych, a zwłaszcza mając na uwadze związki quasi małżeńskie oraz w odniesieniu do dzieci obcych przyjętych na utrzymanie i wychowanie. W związku z tym można podjąć próbę rekonstrukcji pojęcia rodziny w aspekcie obowiązku dostarczenia środków utrzymania. Dostrzega się przede wszystkim zjawisko konkubinatu, którego chociaż na ogół jeszcze nie uznaje się za związek wywołujący podobne skutki, jakie wynikają z małżeństwa prawnego, jednak przyznaje się konkubentom, zwłaszcza w orzecznictwie sądowym, pewne uprawnienia w zakresie środków utrzymania. W prowincji Quebec, gdzie obowiązuje skodyfikowane prawo cywilne, proponuje się nawet, aby w ramach przygotowywanej reformy k.c. uregulować obowiązek alimentacyjny między konkubentami w zakresie dostarczenia środków utrzymania dla funkcjonowania wspólnego gospodarstwa domowego (s. 52). W prowincji Ontario natomiast (*common law*) według *The Family Law Reform Act, 1978* uznaje się istnienie takiego obowiązku w wypadku kontynuowania współżycia przez okres co najmniej 5 lat oraz w wypadku, gdy w wyniku stałego pożycia urodziło się dziecko. Uprawnienia konkubentów zrównane są wtedy z uprawnieniami małżonków (s. 53). W USA oraz Wielkiej Brytanii nie uznaje się wprost konkubinatu, jednak jego konsekwencje w zakresie ochrony warunków bytu najczęściej konkubiny ocenia się, zdaniem Autorów, przy pomocy domniemań i fikcji prawnych. W Angli żądanie alimentów przez konkubenta ocenia się przyjmując niekiedy za podstawę jakby umowę, a w Szkocji opierają się sądy raczej na bezpodstawnym wzbogaceniu. Autorzy z USA zwracają jednocześnie uwagę, że obserwuje się tendencję do upodabniania się małżeństwa do zwykłego pożycia m. in. wskutek redukcji obowiązku alimentacyjnego między małżonkami. Kwestię zapewnienia środków utrzymania po ustaniu małżeństwa natomiast rozstrzyga się raczej na płaszczyźnie podziału ma-

jątku i wyrównania pieniężnego, niż przez przyznanie renty alimentacyjnej. Podobne reguły stosuje się przy ustaniu pożycia faktycznego.

Obowiązek alimentacyjny nie dotyczy w zasadzie dzieci obcych włączonych do rodziny, jednak sądy zasądają niekiedy alimenty na rzecz takich dzieci, które są traktowane jako dzieci własne osób je wychowujących (Anglia, Kanada). Ponadto warto dodać, że ustawa federalna prowincji Ontario dotycząca rozwodu oraz wspomniany już *The Family Law Reform Act* powołują obowiązek alimentacyjny względem dziecka, w stosunku do którego osoby je wychowujące działają *in loco parentis* (s. 54). W USA natomiast nie uznaje się w zasadzie nawet istnienia obowiązku alimentacyjnego względem pasierba. Jednak w niektórych stanach dopuszcza się powstanie takiego obowiązku w pewnych okolicznościach (np. dobrowolne włączenie pasierba do rodziny i sprawowanie względem niego funkcji rodzicielskich). Obowiązek ten jednak nie jest stały i może wygasnąć z powodu różnych okoliczności. Na ogół ustaje on z chwilą rozwodu ojczyzna lub macochy z rodzicem dziecka albo z chwilą śmierci tego rodzica (s. 238).

W recenzowanej książce Autorzy przedstawiają również stanowisko ustawodawcy i judykatury w odniesieniu do sposobu wykonania obowiązku alimentacyjnego. Najpierw warto wspomnieć, że obowiązek ten, zwłaszcza względem dzieci, spełnia się w naturze. Dopuszczalne jest wykonanie go również przez zapewnienie mieszkania (np. w swojej nieruchomości) w postaci opłat za pobieranie nauki, przez pokrycie kosztów leczenia itd. (USA). W prowincji Ontario ustawa z 1978 r. przewiduje różne postacie świadczeń alimentacyjnych m. in. przekazanie przedmiotów majątkowych w używanie lub w użytkowanie, a nawet tzw. transfer of property. W omawianych krajach nie stosuje się indeksacji pieniężnych świadczeń alimentacyjnych przy ustalaniu ich wysokości. Zagadnienie to jest interesujące z punktu widzenia prawa polskiego i praktyki sądowej. Chodzi bowiem o to, że przy zastosowaniu określonej klauzuli indeksacyjnej (ułamkowej, procentowej) pragnie się uniknąć zbyt wczesnej utraty wartości świadczenia (inflacja) lub nieadekwatności do możliwości płatniczych dłużnika (wzrost lub spadek dochodów). W USA zdarzały się wypadki zastosowania klauzuli procentowej przy ustalaniu alimentów od ojca na rzecz dziecka z uwzględnieniem corocznego wzrostu alimentów o określony procent. Takie klauzule uznano jednak za nieważne, ponieważ są przeszkodą dla zgłoszenia żądania o zmianę wysokości świadczenia. Podkreśla się, że należy właśnie w tej formie żądać aktualizacji świadczenia w stosunku do zmieniających się potrzeb wierzyciela i możliwości płatniczych dłużnika (s. 301). Podobne stanowisko zajmuje orzecznictwo w Kanadzie i Wielkiej Brytanii (s. 496), aczkolwiek w literaturze kanadyjskiej wypowiedziano się za stosowaniem metody indeksacji alimentów (s. 89).

Wreszcie spośród wielu zagadnień przedstawionych w omawianej książce warto również zwrócić uwagę na pomoc państwa dla osób pozbawionych alimentów ze strony członków rodziny. Zarówno w USA, jak i Wielkiej Brytanii istnieje system pomocy dla rodziny, zwłaszcza wychowującej dzieci, a nie mogącej zaspokoić tych podstawowych potrzeb. Pomoc ta spełnia m. in. podobną funkcję jak polski fundusz alimentacyjny, lecz nie wymaga się uprzedniego uzyskania wyroku sądowego oraz stwierdzenia bezskuteczności egzekucji. System brytyjski przewiduje tzw. świadczenia uzupełniające (*supplementary benefits*), przy czym matka może wystąpić z powództwem o alimenty sama lub zamiast niej organ, który udzielił pomocy (s. 500). W USA zasadniczą funkcję w tej materii spełnia program federalny pod nazwą *The Aid to Families with Dependent Children (AFDC)*. Najczęściej przyczyną przyznania świadczeń jest brak alimentów ze strony ojca w wyniku zerwania pożycia małżeńskiego. W związku z tym AFDC występuje często z powództwem o alimenty na rzecz podopiecznej rodziny. Ponadto, ze względu na niską efektywność egzekucji wyroków alimentacyjnych, władze federalne USA uchwaliły w 1974 r. ustawę zapewniającą rzeczywiste wykonanie obowiązków alimentacyj-

nych. Autorzy amerykańscy stwierdzają, iż przyznanie wierzycielom alimentacyjnym świadczeń z funduszy federalnych zwiększyło znacznie liczbę świadczeń wypłacanych przez dłużników.

Książka wyjaśnia wiele innych jeszcze kwestii związanych również z postępowaniem w sprawach o alimenty, zabezpieczeniem tych roszczeń, ich związków z uprawnieniami spadkowymi, socjalnymi, a także omawia różnego rodzaju sankcje w wypadku uchylenia się od alimentacji. Dla każdego więc zainteresowanego tą problematyką w ujęciu prawnoporównawczym recenzowana książka jest cennym źródłem informacji, zarówno co do ustawodawstwa, jak i — chociaż w nieco mniejszym zakresie — co do doktryny prezentowanych krajów.

Tadeusz Smyczyński

*Agrarecht für Staats — und Wirtschaftsfunktionäre. Grundriss*, red. R. Arlt, Berlin 1984. Staatsverlag der DDR, ss. 234. Wydanie trzecie poprawione i uzupełnione.

W roku 1976 ukazało się pierwsze wydanie recenzowanej pracy, które zarówno w Niemieckiej Republice Demokratycznej, jak też za granicą uzyskało wysoką ocenę. W trzy lata później (w 1979 r.) opublikowane zostało jej drugie wydanie. Podyktowane to było głównie wejściem w życie, w 1977 r., nowych statutów wzorcowych i regulaminów rolniczych spółdzielni produkcyjnych zajmujących się produkcją roślinną oraz rolniczych spółdzielni produkcyjnych zajmujących się produkcją zwierzęcą. Wejście tych aktów prawnych w życie wydatnie poszerzyło prawo rolne NRD o nowe przepisy o kapitalnym znaczeniu dla tej gałęzi prawa. Obecne, trzecie wydanie, pozostaje w ścisłym związku z ustawą z 2 VII 1982 r. o rolniczych spółdzielniach produkcyjnych. Ubocznie przy tym należy zaznaczyć, że do lipca 1982 r. w NRD obowiązywała ustawa z 3 VII 1959 r. o rolniczych spółdzielniach produkcyjnych. Jednakże w latach siedemdziesiątych była ona już przestarzała, a jej przepisy nie odzwierciedlały zmian dokonanych, w międzyczasie, w strukturze rolnictwa naszego zachodniego sąsiada, głównie zmian dokonanych w okresie lat siedemdziesiątych.

Charakteryzując ogólnie nową ustawę, która stanowi fundament i główną oś trzeciego wydania recenzowanej pracy, trzeba zaznaczyć, że stworzyła ona podstawę prawną dla bardziej aktywnego udziału wszystkich członków spółdzielni w kierowaniu spółdzielnią oraz w planowaniu i organizowaniu jej działalności, a także w realizowaniu pełni zasad spółdzielczych w podziale dochodu spółdzielni. Poza tym przepisy ustawy skierowane są na wewnętrzne organizacyjne umocnienie spółdzielni.

Ponadto ustawa niepomniernie zwiększyła odpowiedzialność spółdzielni za racjonalne rolnicze użytkowanie ziemi i zapewniła bardziej efektywne kształtowanie stosunków współpracy produkcyjnej i innej pomiędzy różnymi rolniczymi jednostkami gospodarczymi. Zwiększyła też obowiązki spółdzielni w sferze prawidłowego gospodarowania mieniem spółdzielczym, a także zobligowała spółdzielnię do większej troski w zabezpieczeniu ochrony tego mienia.

Recenzowana książka zawiera piętnaście rozdziałów. Rozdział I (poprzedzony przedmową) wprowadza w terminologię prawa rolnego i wyjaśnia jego usytuowanie w systemie prawa. Rozdział II poświęcony został określeniu miejsca rolniczych spółdzielni produkcyjnych w społeczeństwie i państwie. Rozdział III przedstawia problematykę kierowania tymi spółdzielniami oraz zakres kompetencji ich orga-

nów. Rozdział IV prezentuje całokształt zagadnień organizacyjno-prawnych dotyczących państwowych gospodarstw rolnych. Rozdział V omawia formy prawne współpracy produkcyjnej rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Rozdział VI wyjaśnia podstawy prawne państwowego kierowania rolnictwem realizowanego przez naczelne jak też terenowe organy władzy i administracji państwowej. Rozdział VII przedstawia mechanizm planowania w rolnictwie oraz odpowiedzialności za wykonanie ustalonych planów. Rozdział VIII zawiera regulację prawną użytkowania gruntów przez jednostki uspołecznionej gospodarki rolnej. Rozdział IX odsłania zagadnienia socjalistycznego prawa własności w rolnictwie. Rozdział X zajmuje się sprawami związanymi z członkostwem w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych. Rozdział XI zaznajamia ze stosunkami prawa pracy występującymi w jednostkach uspołecznionej gospodarki rolnej. Rozdział XII obejmuje przepisy o ochronie postępu naukowo-technicznego w rolnictwie, w szczególności odnoszące się do ruchu nowatorskiego w tym dziale gospodarki narodowej. Rozdział XIII pokazuje regulację prawną efektów pracy rolniczych spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych oraz utworzonych przez nie wspólnie zakładów (inwestycji) kooperacyjnych. Rozdział XIV przybliży czytelnikom całokształt prawa ubezpieczeń majątkowych i osobowych w rolnictwie, w tym ubezpieczeń ustawowych i dobrowolnych. Rozdział XV ukazuje przepisy o ochronie środowiska naturalnego w rolnictwie i przepisy o ochronie roślin oraz zwierząt gospodarskich. Pracę kończy skorowidz rzeczowy.

W recenzowanej pracy, pisanej przez pracowników nauki Akademii Państwa i Prawa NRD, dominuje funkcja poznawcza, co jest metodologicznie uzasadnione. Dobra znajomość zagadnień prawnych, ekonomicznych i politycznych umożliwia Autorom (posiadającym kilkunastoletni staż pracy naukowej w tej gałęzi wiedzy) przedstawienie bardzo wartościowych zagadnień, które zmieścili w krótkich formach wypowiedzi przy użyciu stylu jasnego, komunikatywnego, logicznie zwięzłego i zrozumiałego dla każdego prawie czytelnika.

Książka posiada walor podręcznika i ma za zadanie zaspokojenie przede wszystkim potrzeb dydaktycznych. Równocześnie zawiera w wystarczającym zakresie wywody teoretyczne oraz uogólniające syntezy i naukowe analizy. Pod tym względem zasługuje na wysoką ocenę i warta jest rekomendowania jako wzór opracowania podobnej książki dla potrzeb polskich działaczy państwowych, spółdzielczych i gospodarczych pracujących w szeroko rozumianym kompleksie gospodarki żywnościowej.

Ograniczone ramy recenzji nie sprzyjają szczegółowemu przedstawieniu wartości pracy drogą przedstawienia wszystkiego, co zamknęli jej Autorzy w 234 stronach oraz ustosunkowywania się do tego obszernego materiału. Ze względu jednak na znaczenie jej pragnę zasygnalizować tutaj najważniejsze dostrzeżone niedociągnięcia w zagadnieniach, które mogą zainteresować polskiego czytelnika.

Otóż w recenzowanej pracy zauważa się brak chociażby fragmentów lub nawet szerszych uwag o charakterze prawno-porównawczym, odnoszących się do innych państw socjalistycznych. Tymczasem włączenie — nawet w niedużych rozmiarach — tematyk prawno-porównawczych należy uznać za szczególnie przydatne i ważne dla rozwoju każdej gałęzi prawa w ogólności, a dla nauki prawa rolnego w szczególności. Tematyki porównawcze z natury rzeczy rozszerzają pole poznawcze czytelnika. Sprawę tę uważam za nader istotną, zwłaszcza w świetle nowych i szerokich zmian zachodzących w regulacji prawnej dotyczącej członkostwa i uprawnień socjalnych członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych w europejskich państwach socjalistycznych. Zmiany te powodują tym samym odmienności w uprawnieniach zarówno charakteru zrzeczeniowego, jak też charakteru socjalnego.

Samorząd spółdzielczy jest ważnym środkiem prawnym zarządzania spółdziel-

nią, przeto oddziałuje on w określony sposób na jej wyniki produkcyjne. Jednakże dla wykazania zasięgu takiego oddziaływania trzeba by dokonać porównań szeregu gospodarstw spółdzielczych o podobnych warunkach przyrodniczych i ekonomicznych, w których samorządność w badanym okresie wzrosła w sposób wyraźny i równocześnie uległ zwiększeniu poziom produkcji końcowej brutto na 1 ha użytków rolnych. Tymczasem w rozdziale III, gdzie jest mowa o istocie demokracji i samorządzie spółdzielczym (s. 64 i n.), brak wzmianki o dokonywaniu tego rodzaju porównań i dlatego rozważania na ten temat cechuje werbalizm nie podarty wynikami odpowiednich badań.

Niezależnie od tych ostatnich uwag omawiana praca stanowi ważki wkład do piśmiennictwa z zakresu socjalistycznego prawa rolnego oraz pogłębia i aktualizuje naszą wiedzę o problematyce prawnorolnej w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Józef Paliwoda

Peter Meyer, *Evolution und Gewalt. Ansätze zu einer bio-soziologischen Synthese*, Berlin—Hamburg 1981, Verlag Paul Parey, ss. 115.

Problematyka przemocy bywa często przedmiotem zainteresowania tak przedstawicieli nauk społecznych, jak i biologicznych. Poszczególne nauki zajmują się jednak różnymi aspektami zjawisk i stąd brak integracji pomiędzy ich twierdzeniami. Jest również widoczne, że do tej pory brakowało w socjologii spójnej i ogólnie przyjętej teorii przemocy. Takiej próby stworzenia integrującego i syntetyzującego podejścia podjął się Peter Meyer w swojej pracy *Ewolucja i przemoc. Zarys bio-socjologicznej syntezy*.

Autor omawianej pracy podjął się więc próby systematycznego powiązania oddzielnych dotąd koncepcji, przyjmując perspektywę biosocjologiczną. Z tego punktu widzenia, najważniejsze znaczenie ma teoria ewolucji, postępy etologii i socjobiologii, a także ewolucyjna teoria poznania. Jednocześnie uwzględnia on specyficzne cechy człowieka wynikające z posiadania kultury. Ludzki sposób życia łączy się z występowaniem trzech kategorii: systemu psychoteoretycznego, a więc ogółu istniejących „teorii” wiążących i wyjaśniających zjawiska przyrodnicze i społeczne, systemu materialnego obejmującego zbiór znanych technologii i technik oraz systemu społecznego, a więc ogółu wzorów działania, które jako obyczaje, zwyczaje i normy kierują życiem jednostek. Jedynie systematyczne uwzględnienie tych charakterystycznych cech człowieka, pozwala na wyjaśnienie różnych przemian form przemocy.

Badając życie społeczne różnych gatunków, wydaje się, że opiera się ono na dwóch przeciwstawnych sobie zasadach: kooperacji i konflikcie. Sprzeczności te ukazują się jednak w nowym świetle, gdy włączymy do tych rozważań bardziej ogólne problemy procesu biologicznego. Należą do nich: rzadkość zasobów wynikająca stąd, że wszystkie gatunki wytwarzają więcej potomstwa, niż mogą utrzymać zasoby środowiska, a także różnorodność genetyczna jednostek i ich możliwości uczestnictwa w interakcjach społecznych. Przemoc tworzy formy interakcji, które zależą od biologicznej konstytucji jednostek i wiążą się z interpretacją danych środowiskowych. Walka stanowi w takim ujęciu uniwersalną, a więc międzykulturową i międzygatunkową cechę związaną z procesami uspołecznienia i przeżycia.

Kluczowe znaczenie w rozważaniach P. Meyera zajmuje pojęcie konkurencji wewnątrz- i międzygatunkowej. Konkurencja pomiędzy gatunkami jest wyrazem

ograniczonosci zasobów, a przystosowanie stanowi o przeżyciu. Przyczynia się ona do podziału ekosystemu pomiędzy różne gatunki, a „wygrywiają” gatunki charakteryzujące się większym sukcesem reprodukcyjnym. W obrębie wszystkich gatunków, występują sytuacje konkurencyjne przy rozmnażaniu i zdobywaniu żywności. W tej ostatniej formie konkurencji, podstawowe znaczenie posiada tzw. system agonistyczny, a więc zachowanie się w walce i obronie, grożenie, ucieczka lub zachowanie submisyjne. Zachowanie agonistyczne jest w przypadku zwierząt konstytutywną częścią przystosowania pomiędzy dynamiką populacji a ograniczonością zasobów określonych nisz ekologicznych.

Praca P. Meyera składa się z przedmowy, wprowadzenia, czterech podstawowych rozdziałów, streszczenia oraz załącznika. Poszczególne rozdziały noszą następujące tytuły: *Podstawy zjawisk społecznych*, *Warunki systemów agonistycznych*, *Spółczeństwo a przemoc*, *Wojna — ewolucyjny punkt końcowy kolektywnej przemocy*.

W rozdziale pierwszym omawia się podstawowe problemy związane z genezą zjawisk społecznych. Autor przyjmuje, jako podstawę swoich rozważań, syntetyczną teorię ewolucji. Według tej teorii, adaptacja jest istotą ewolucji, a przystosowanie organizmów żywych do warunków środowiska następuje drogą dziedziczności, mutacji, selekcji i izolacji. Zachowanie się zwierząt stanowi przy tym ogniwo łączące środowisko z organizmami żywymi. Można wyróżnić dwa ewolucyjne szczeblel rozwoju zjawisk społecznych: biospołeczny i psychospołeczny. Pierwszy szczebel wynika z rozwoju mechanizmów biologicznych takich jak: zachowanie apetycyjne, popędy, bodźce kluczowe, wrodzony mechanizm wyzwalający, czy też koordynacje wrodzone. Szczebel psychospołeczny zaś wiąże się z rozwojem możliwości uczenia i ukształtowania się systemu symboli o quasi-autonomicznym charakterze wobec czynników biologicznych. Stąd też ludzka komunikacja oparta jest na wymianie idei, a nie tylko na mechanizmach wzajemnej biologicznej stymulacji typowych dla zwierząt. Świadomość, określana też jako „duch”, staje się w przypadku człowieka podstawową instancją koordynującą całość ludzkiego zachowania.

Następny rozdział poświęcony jest problematyce zachowań agonistycznych, traktowanych jako składnik określonych strategii adaptacyjnych gatunku. Autor wiąże tę problematykę z najnowszymi badaniami etologów i socjologów. Ponadto stwierdza on, iż klasyczne próby wyjaśnienia przemocy poprzez „popęd agresji” — podejmowane przez Z. Freuda i przedstawicieli hipotezy frustracji — są już przestarzałe. Agresji nie można traktować jako jednorodnego zjawiska, ale jako zróżnicowane sposoby zachowania, uwarunkowane przez czynniki wewnętrzne i zewnętrzne (s. 36).

Adaptacyjne skutki zachowań agonistycznych wiążą się z terytorialną dyspersją jednostek oraz grup i wewnętrznym zróżnicowaniem grup według cechy uprzywilejowanego dostępu do rzadkich dóbr. W zachowaniach opartych na przemocy przejawia się działanie szczebla biospołecznego, który przekształcony jest w dużym stopniu przez kulturę. Dychotomia kultury i natury jest nie do utrzymania w przypadku wyjaśniania ludzkiej przemocy.

W rozdziale trzecim stwierdzono, iż zakładany często w socjologii model uspołecznienia, oparty na indywidualizmie i komplementarności ludzkich oczekiwań, okazał się niewystarczający. Według P. Meyera, dla zrozumienia przemocy konieczne jest wyjaśnienie władzy, gdyż tę ostatnią należy traktować jako zjawisko poprzedzające przemoc (Macht als Antezedens der Gewalt). W tym celu Autor rozszerza tradycyjne pojęcie władzy, sformułowane przez M. Webera. Władza według tego rozszerzonego ujęcia jest komponentem wszelkich stosunków społecznych, polega na kontroli przez grupę lub osobę elementów świata zewnętrznego. Ewolucyjny status społeczeństwa wiąże się więc z liczbą procesów w ekosystemie



możliwych do kontroli przez to społeczeństwo. Na najwyższą formę władzy składają się środki zagrażające życiu, a więc umożliwiające transformację władzy w przemoc. Stąd też wojna stanowi najbardziej skrajną formę przemocy.

Ostatni rozdział poświęcony jest wojnie jako formie kolektywnej przemocy. Wojna traktowana jako instytucja wiąże się ze zjawiskami agonistycznymi na płaszczyźnie biospołecznej, jednakże wobec tych zjawisk posiada emergentny charakter, gdyż podlega innym prawidłowościom niż agonistyczne zachowania na wcześniejszych ewolucyjnie stopniach zachowania. Ponadto wojna stanowi zjawisko kolektywne, nie można jej identyfikować z działaniami poszczególnych jednostek. Pojęcie wojny zakłada więc istnienie możliwych do rozgraniczenia grup z minimalną liczbą członków oraz określony poziom ich organizacji. Zachodzi przy tym charakterystyczna ewolucja wojny związana głównie z rozwojem ludzkiej, kultury.

Dla społeczeństw pierwotnych (nie posiadających organizacji państwowej, opartych na mało rozwiniętej technologii i pokrewieństwie, wyznających poglądy magiczno-animistyczne), wojna ma charakter endemiczny. Wrogość trwa ciągle i stanowią o przynależności do danej grupy. Różne spory stanowią źródło ciągłych potyczek i wypraw wojennych. Dlatego też wojna charakteryzuje stosunki pomiędzy grupami, a myślenie w kategoriach in-group i out-group tworzy podstawę do wykształcenia się norm i wartości społecznych kierujących ich członkami. Dopiero na wyższych szczeblach rozwoju społeczno-kulturowego następuje instrumentalizacja wojny. Staje się ona środkiem do osiągnięcia określonych celów. Wiązane jest to z powstaniem oddzielnej grupy wojowników, a więc z pewną profesjonalizacją wojny, a także z nowymi wynalazkami technicznymi (nowe bronie) i społecznymi (możliwość włączenia grup zewnętrznych do własnej organizacji społecznej). Terytorialna i społeczna ekspansja określonych społeczności była jedynie możliwa na bazie integracji obcych grup i rozwoju technicznego, co wiązało się z wyższą militarną efektywnością. Dzięki temu przemoc nabrała bardziej „racjonalnego” charakteru. Przewaga określonej społeczności wiązała się odtąd z organizacją militarno-taktyczną i organizacją produkcji. Powstanie państwa wywołało stopniowo „monopolizację” prawnego stosowania przemocy. Stosunki pomiędzy państwami oparte zostały na wzajemnym oszacowaniu potencjałów militarnych i zamiarów politycznych.

Jest charakterystyczne, że wraz z rozwojem społeczno-kulturowym wzrasta złożoność organizacji armii i samej wojny. Dotyczy to udziału liczby ludzi, różnicowania i specjalizacji działań wojennych oraz siły niszczącej broni. Jednym z najważniejszych czynników jest wzrost naukowej możliwości manipulowania procesami przyrodniczymi, co umożliwia transformację istniejących zasobów w militarne środki wykonywania władzy. Tak więc rozwój ludzkiej cywilizacji wiąże się — jak dotąd — z coraz większym potencjałem przemocy, co może doprowadzić do całkowitego zniszczenia wszystkich ekosystemów gwarantujących istnienie ludzkości.

Książka P. Meyera stanowi niewątpliwie bardzo interesującą lekturę dla czytelników polskich. Autor książki, należący do średniego pokolenia socjologów niemieckich, imponuje dużą wiedzą o problematyce przemocy. W celu jej wyjaśnienia, bardzo umiejętnie wykorzystuje opracowania biologów i humanistów, tworząc biosejologiczną syntezę, integrującą różne dotychczas oddzielne koncepcje. W wyniku tego otrzymujemy fascynującą próbę wyjaśnienia genezy zjawisk przemocy, jak też jej form na przestrzeni ewolucji biologicznej i rozwoju społeczno-kulturowego ludzkości. Stanowi ona interesujące opracowanie zarówno dla socjologów, psychologów, antropologów, jak też szerokiego kręgu czytelników zainteresowanych fenomenem przemocy.

Ilija Rosić, *Aktuelni problemi privrednog razvoja Jugoslavie*, Beograd 1984, IRÒ Svetozar Markovic, ss. 246.

W świetle trudnej sytuacji gospodarczej wielu krajów, problematyka przedstawiona w książce Iliji Rosica pt. *Aktualne probleme razvoja gospodarczego Jugostawii* zasługuje na szczególną uwagę. Podjęta przez Autora próba analizy procesu rozwoju gospodarczego w Jugostawii ma znaczenie nie tylko poznawcze, ale także utytarne. Książka jest interesującym studium analitycznym. Dzięki omówieniu w niej — w tak szerokim ujęciu — mechanizmów rządzących gospodarką, czytelnik może zapoznać się z konsekwencjami wynikającymi z niewłaściwego wykorzystania praw ekonomicznych.

Prezentując najważniejsze elementy teorii wzrostu gospodarczego, Autor skoncentrował się głównie na przedstawieniu faktycznego przebiegu procesów rozwojowych, zarówno w skali kraju, jak i poszczególnych regionów. W przedmowie podkreślił, że jest to Jego pierwsze opracowanie w tym zakresie. Należy jednak zaznaczyć, że wcześniej wydał książkę pt. *Polityka regionalna Jugostawii*, (Naučna Knjiga, Beograd 1980, s. 204), w której — między innymi — omawia metody analizy rozwoju regionów oraz kształtowanie się polityki regionalnej w Jugostawii. Obydwe te książki uzupełniają się i wspólnie tworzą logicznie skonstruowaną całość.

Recenzowana książka składa się z przedmowy, 5 części i 15 rozdziałów wraz z podrozdziałami, na oznaczenie których zastosowano dziesiętny system numeracji, a także z wykazu 233 pozycji literatury. A oto tytuły wyróżnionych części: I — *Wzrost gospodarczy w Jugostawii — podstawowe określenia*, II — *Wybrane problemy rozwoju gospodarczego*, III — *Podstawowe założenia rozwoju samorządności w systemie gospodarczym Jugostawii*, IV — *Kształtowanie się teorii rozwoju regionu*, V — *Polityka i metody analizy regionalnej w Jugostawii*.

Rozdział 1, *Uprzemysłowienie jako podstawa rozwoju gospodarczego, rozpoczyna* Autor omówieniem teoretycznych aspektów procesu uprzemysłowienia w krajach o różnym poziomie rozwoju sił wytwórczych. Na tym tle przedstawił rozwój przemysłu w Jugostawii w rozbiciu na etapy, a mianowicie po II wojnie światowej, do roku 1964 i w okresie po reformie gospodarczej, od roku 1965.

Rozdział 2 pt. *Procesy rozwojowe i wzrost gospodarczy* obejmuje dynamikę nakładów w inwestycyjnych i ich strukturę, źródła finansowania inwestycji, założenia polityki inwestycyjnej w Jugostawii, inwestycje jako główny instrument sterowania rozwojem gospodarczym kraju.

Rozdział 3, *Zatrudnienie — podstawowy wskaźnik poziomu rozwoju, dotyczy* przyczyn i uwarunkowań występowania bezrobocia w gospodarce jugostawiańskiej oraz jego fluktuacji.

W rozdziale 4, *(Problemy akumulacji i reprodukcyjnej zdolności gospodarki jugostawiańskiej)* omówiono kształtowanie się udziału akumulacji w dochodzie narodowym oraz znaczenie akumulacji jako podstawowego źródła finansowania rozwoju gospodarczego.

Rozdział 5 pt. *Stosunki ekonomiczne z zagranicą* ujmuje efekty wpływu handlu zagranicznego na rozwój gospodarczy. Autor poddał szczegółowej analizie bilans płatniczy Jugostawii oraz przyczyny powstania relatywnie wysokiego poziomu zadłużenia tego kraju.

Rozdział 6 *(Społeczna własność środków produkcji i samorządność)* dotyczy rozwoju społecznej własności w Jugostawii, zwłaszcza po roku 1971 oraz konsekwencji wynikających dla tej formy własności z ustawy wprowadzonej w roku 1974 i ustawy o przedsiębiorstwie z roku 1976.

Rozdział 7 pt. *Dochód i podział według pracy* zawiera systemowe założenia podziału według pracy oraz stosowane w praktyce rozwiązania w tym zakresie.

Rozdział 8, *Związek między zarządzaniem i pracą*, traktuje pracę jako środek zaspokajania potrzeb społeczeństwa. Ponadto, zawiera rozważania o humanizacji pracy w ujęciu marksistowskim oraz dotyczy postępu technicznego w procesie wykorzystania czynników produkcji, a zwłaszcza siły roboczej.

Rozdział 9 pt. *Stosunki towarowo-pieniężne w socjalizmie* poświęcony jest roli mechanizmu działań rynkowych w gospodarce planowej, ze szczególnym uwzględnieniem powiązań między planem a rynkiem.

Rozdział 10 pt. *Samorządowe, społeczne planowanie* zawiera charakterystykę planowania w warunkach modelu gospodarki samorządowo-rynkowej. W ramach tego zagadnienia Autor przedstawia podstawowe zasady planowania oraz miejsce planowania społecznego w systemie planów, w świetle ustawy z roku 1976 o społecznym planowaniu.

Rozdział 11, *Geneza teorii rozwoju regionu* dotyczy interwencjonizmu państwowego oraz uwag krytycznych w odniesieniu do teorii lokalizacji (rejonizacji).

Rozdział 12 (*Rozwój współczesnych teorii regionu*) obejmuje dorobek francuskiej i radzieckiej szkoły z dziedziny teorii rozwoju regionalnego. Autor nie ograniczył się tylko do prezentacji rozwiązań teoretycznych, ale dokonał ich oceny krytycznej.

W rozdziale 13 (*Analiza rozmieszczenia sił wytwórczych w ujęciu regionalnym*) omówiono kształtowanie się polityki regionalnej w Jugosławii. Dużo miejsca poświęcił Autor metodom analizy regionalnej. Na tym tle przeprowadził szczegółowo badania porównawcze w zakresie terytorialnego rozmieszczenia sił wytwórczych.

Rozdział 14 pt. *Osiągane efekty w rozwoju regionalnym* poświęcony jest przyczynom nierównomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych w ujęciu terytorialnym oraz komparatywnej analizie poziomu rozwoju gospodarczego regionów.

Rozdział 15, *Ogólne spojrzenie na przyszłą politykę regionalną Jugosławii*, dotyczy oceny efektów w rozwoju regionalnym kraju, potrzeb i możliwości w zakresie zmniejszania różnic w poziomie rozwoju gospodarczego między regionami oraz zasad przyszłej polityki regionalnej w Jugosławii.

Z punktu widzenia czytelnika w Polsce nasuwają się trzy, następujące sugestie:

1. Szkoda, że w recenzowanym opracowaniu, w części 5, dotyczącej metod rozwoju regionalnego Jugosławii, Autor zrezygnował z pokazania możliwości praktycznych zastosowań modeli matematycznych w programowaniu rozwoju gospodarczego. Niewątpliwie, poprzez takie podejście uzyskano by potwierdzenie, że właśnie metody matematyczne, stosowane wszędzie tam, gdzie to jest niezbędne, są najlepszym narzędziem opracowywania wyników badań.

2. Należy mieć nadzieję, że w następnym wydaniu książki, Autor — w większym niż dotychczas stopniu — uwzględni dorobek polskich regionalistów.

3. Wydaje się celowym, aby na zakończenie opracowania uzupełnić wykaz źródeł statystycznych i normatywnych.

Recenzowana książka stanowi rzetelne studium w zakresie rozwoju gospodarczego Jugosławii. Jego Autor porusza bardzo szeroki wachlarz zagadnień, dając tym samym kompleksowe i dogłębne opracowanie przedstawionej problematyki. Tego rodzaju ujęcie tematu z pewnością zainteresuje ekonomistów również w innych krajach o zbliżonym do Jugosławii systemie społeczno-gospodarczym.

Reasumując uważam, że książka Iliji Rosica, szczególnie jako źródło inspiracji do dalszych badań, jest cenną pozycją w ekonomicznej literaturze naukowej.